ŚWIATOWID

11 LIPCA 1936 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

nr. 28

FRANCUSKIE ŚWIĘTO NARODOWE.



Mogą się nad Francją przewalać rozmaite choćby najzawilsze problemy polityczne i społeczne — Francja zawsze pozostanie Francją, potężnem i żywotnem mocarstwem. A tak samo Paryż zawsze jest Paryżem, ogniskiem nietylko politycznych i społecznych zagadnień, czasem nawet burzliwie wybuchających, ale i centrum żywotności tego narodu, jego energii, jego radości życia. Tego dowodem są także wesołe uroczystości uliczne w Paryżu w dniu 14 lipca, w dniu

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO KAPŁANA.



Szerokie sfery społeczeństwa wzięły udział w uroczystym obchodzie 40-lecia kapłaństwa ks. prałata Pawła Brandysa w Michałkowicach. — Nasze zdjęcie przedstawia Jubilata (czwarty od lewej) w towarzystwie ks. bisk. Bromboszcza, marsz. Sejmu śl. Grzesika i innych, przyjmującego defiladę.

Fot. Cz. Datka — Katowice.

MANIFESTACJA RELIGIJNA W BYDGOSZCZY.



Ze zjazdu religijnego w Bydgoszczy: pomnik Najśw. Serca P. Jezusa, przed którym odbyło się uroczyste zakończenie podniosłej manifestacji.



Wielkie rozmiary i podniosły charakter przybrał XVI. Zjazd Archidiecezji Poznańsko-Gnieźnieńskiej, który w Bydgoszczy zgromadził przeszło stutysięczną rzeszę wiernych. W obecności najwyższego przedstawiciela Kościoła w Polsce, J. Em. ks. kardynała prymasa Polski dra Hlonda, wojewody poznańskiego p. Maruszewskiego, d-cy O. K. VIII. gen. Thomme, ks. ks. biskupów Laubitza i Dymka, oraz innych przedstawicieli władz, obradował ten Zjazd pod hasłem „Chrystus uświęca rodzinę". Na placu poznańskim, przed pomnikiem Zbawiciela odbyło się jako zakończenie wspaniałej uroczystości ofiarowanie rodzin polskich Najświętszemu Sercu Jezusa. Fragment tych uroczystości przedstawia nasze górne zdjęcie, na którem jedna z młodocianych parafjanek św. Trójcy wita przed tym pomnikiem ks. prymasa Hlonda. Całość uroczystości była ponownem zamanifestowaniem przywiązania ludności polskich Kresów zachodnich do wiary ich przodków.

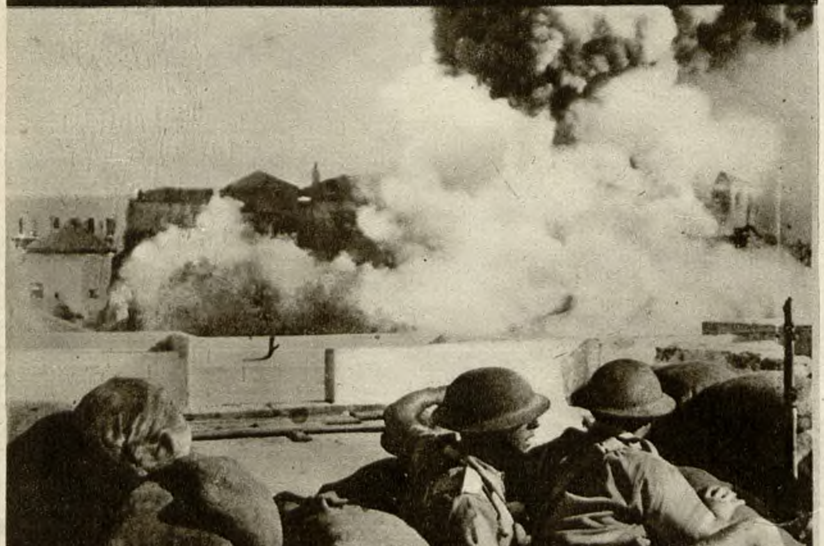
Wielka powódź w Berlinie.



Upalne dni, które mieszkańcom Berlina, jak i innych wielkich środowisk dotkliwie dały się we znaki, przerwała żywiołowa katastrofa powodzi, spowodowana nagłą ulewą, o niezwykłych rozmiarach. Nietylko przedmieścia, ale i centrum stolicy Rzeszy zalane zostało niemal w mgnieniu oka potokami wody, skutkiem czego komunikacja samochodowa na ulicach miasta była ogromnie utrudniona, co paraliżowało również akcję ratunkową.

Keystone — Berlin.

W PALESTYNIE CIĄGLE WRE.



Żywiołowe ruchy rewolucyjne ludności arabskiej w Palestynie przybierają tak wielkie rozmiary, że policja, a nawet oddziały wojskowe angielskie z trudnością mogą je opanować. Jak ciężką jest sytuacja angielskich władz bezpieczeństwa, tego dowodem jest n. p. ilustrowany tutaj fakt, że dla ułatwienia sobie przejazdu przez wąskie uliczki Jaffy, musiano całą dzielnicę wysadzić w powietrze.

Keystone — Berlin.

HITLER WŚRÓD SWOICH MŁODYCH ZWOLENNIKÓW.



Dziesięć lat temu, z początkiem lipca 1926 r., na Zjeździe stronnictwa narodowo-socjalistycznego utworzono obejmującą całą Rzeszę organizację młodzieży, t. zw. „Hitlerjugend". Na uroczystość 10-lecia tego ważnego momentu, zapewniającego rządzącej partji „narybek", przybył obecnie do Weimaru sam kanclerz, mimo, że odbywa teraz letni urlop. Oczywiście, młodzi, a zapaleni jego zwolennicy, witali go entuzjastycznie, składając przysięgę na wierność Wodzowi i reprezentowane przez niego ideały.

R. Sennecke — Berlin.

DWADZIEŚCIA LAT TEMU NA POLSKIEJ GÓRZE...

Dwadzieścia lat temu dokonało się największe bohaterstwo pod wsią Kostjuchnówką, na t. zw. Polskiej Górze. Jestto jedno z tych miejsc, które pozostaną na zawsze w pamięci ogółu, jak pozostały w tej pamięci Płowce i Grunwald, Kłuszyn i Chocim i wiele, wiele innych miejsc. Pod Polską Górą na Wołyniu, w dniach od 4-go do 7-go, toczyły się boje tak zażarte, tak tragiczne w skutkach, że kto przeszedł to piekło na ziemi, ten mógł zrozumieć okrucieństwo wojny. Tutaj nastąpiło największe spiętrzenie się energji działających armij, tutaj powiedziano sobie, że tylko walka do ostatniej kropli krwi może przynieść zwycięstwo. Legjoniści polscy w tych zmaganiach pokazali się ż o ł n i e r z e m o wiele wyżej stojącym od Niemców i Austrjaków. Powtórzyła się po raz niewiadomo który w historji Polski, że żołnierz polski jest niezastąpiony. Długa niewola nie wyrwała nam z duszy tej najszlachetniejszej cechy, bezgranicznego przywiązania do ojczyzny i gotowości do największych ofiar. Wystarczy rzucić okiem na mogiły Legjonistów, rozrzucone po całej okolicy na przestrzeni kilkunastu kilometrów. I trzeba sobie uświadomić, że przez mogiły te doszliśmy prędzej do wolności. Po walkach pod Polską Górą żołnierz polski urósł w oczach zaborców do wyżyn bohatera i przyspieszył proces przeobrażania się pojęć o konieczności dania Polakom wolności.

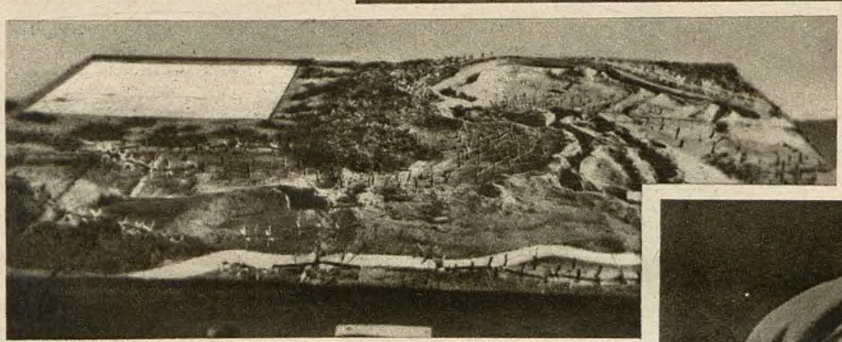
W walkach pod Polską Górą, jak zresztą wogóle na Wołyniu, komendant Piłsudski wrył się głęboko w duszę żołnierza swoją odwagą, zimną krwią. Walki wołyńskie w życiu Komendanta to rozdział, który historja zatytułuje: „W trudzie żołnierskim“ Bo na Wołyniu był Komendant Piłsudski wodzem-żołnierzem. Nietylko dowodził, nietylko kierował, ale brał udział duszą i ciałem w trudzie żołnierskim. Ciągle go też widzimy na fotografjach w prostym mundurze na tle okopów, na tle ziemianek, jak rozmawia z żołnierzami swym prostym, bezpośrednim językiem, lub zapatrzony w daleką przestrzeń, duma nad mogiłami swoich chłopaków.

Dr St. Peters.

Zdjęcia dr. STANISŁAWA PETERSA — Równe.



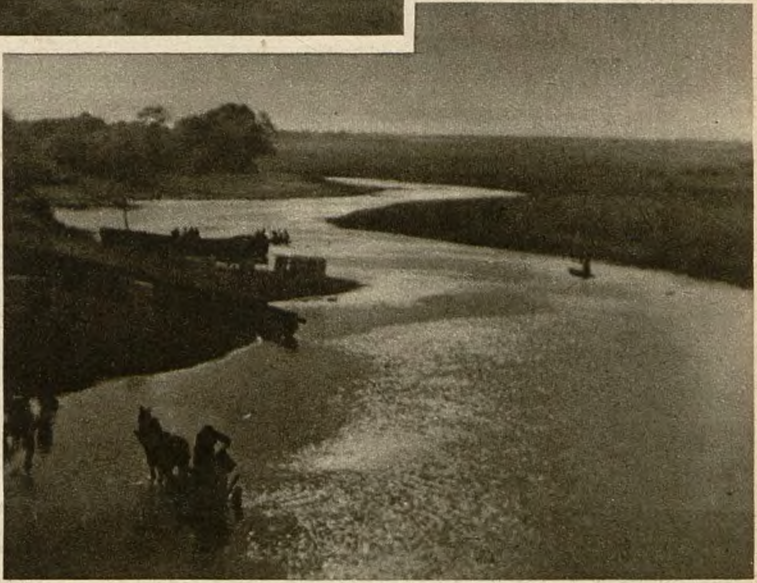
Zbocze Polskiej Góry, pokryte krzyżami poległych Legjonistów.



Plastyczny model „Reduty Piłsudskiego“, rekonstruujący teren słynnej bitwy pod wsią Kostjuchnówką na t. zw. Polskiej Górze. (Wykonał prof. Żuk)



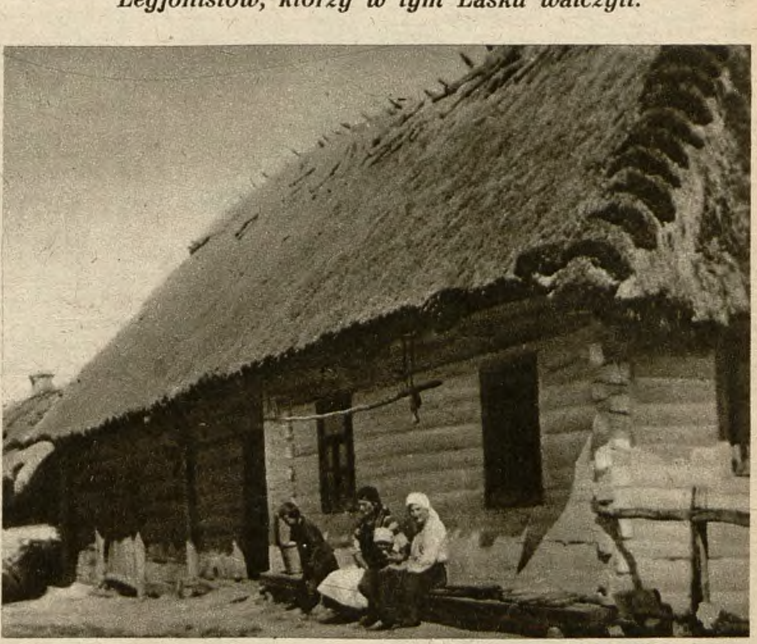
Typ mieszkanki wołyńskiego Polesia z okolic wsi Kostjuchnówki.



Styr pod Kołkami, nad którym rozegrały się krwawe walki z Rosjanami w dniach pomiędzy 4. a 7. lipca 1916 r.



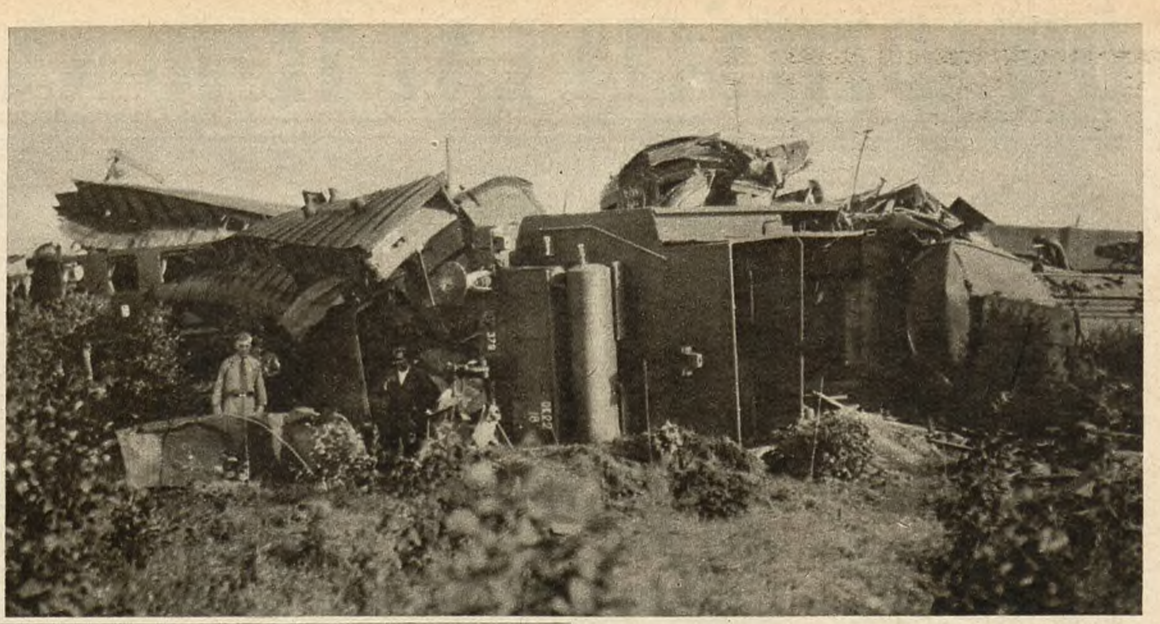
Słynny Polski Lasek, niedaleko Polskiej Góry położony — a nazwany tak przez Niemców z powodu bohaterskiej postawy Legjonistów, którzy w tym Lasku walczyli.



„Chata Komendanta“ w Starosielu pod Kołkami, w której podczas bitwy Marszałek Piłsudski miał swoją kwaterę.



KATASTROFA KOLEJOWA W GUŁTOWACH.



Wywrócony brankard oraz zgnieciony pierwszy wagon pociągu Warszawa-Poznań.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



Wywrócony parowóz, który przygniótł ś. p. maszynistę Franciszka Morskiego — tuż za nim ambulans pocztowy, zniesiony z osi. Na prawo lokomotywa pociągu ratunkowego.

Pomiędzy Wrześnią a Poznaniem, na stacji w Gułtowach uległ we środę ub. tygodnia katastrofie pociąg pospieszny, zdążający ku Warszawie. Parowóz wyskoczył z szyn i wywrócił się, pociągając za sobą trzy pierwsze wagony. Szczęście całe, że skończyło się tylko na dwóch ofiarach śmiertelnych i dziewięciu rannych — pociąg bowiem miał być na stacji w Gułtowach zatrzymany, w celu przepuszczenia luksusowego ekspresu Warszawa—Paryż, wjeżdżał zatem na stację w tempie zwolnionem. W katastrofie poniósł śmierć maszynista pociągu, Franciszek Morski, przygnieciony parowozem, oraz palacz, Wincenty Górecki. Wśród rannych znajduje się 77-letni dr Andrzej Chramiec, lekarz powiatowy z Wrześni, teść dowódcy O. K. VII gen. Knolla. Szwedzki dyplomata z Teheranu, Gunar Reuterskjöld, który jechał tym pociągiem, uległ kontuzjom.

REWJA MODY W WARSZAWIE.

Dyr. Br. Iwanowski urządził wspaniałą rewję mody na pięknym terenie Doliny Szwajcarskiej w Warszawie. Była to chyba największa i najwspanialsza rewja, jaką dotychczas w stolicy naszej urządzono. Publiczności zebrało się, dzięki pięknej pogodzie, ponad 3000.

Główną uwagę obecnych zwracało Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich, które poraz pierwszy wzięło udział w imprezie mody. Ze swej strony musimy to uznać za objaw niezmiernie korzystny w kształtowaniu się kierunków mody w Polsce. Bezpośredni udział „Żyrardowa" w takiej imprezie napawa nas nadzieją, że właśnie tak poważna i solidna placówka przemysłu włókienniczego wywrze swój dodatni wpływ na zagadnienia mody.

„Żyrardów" demonstrował len, i tylko len. Trzeba było być na rewji w „Lido", aby naprawdę podziwiać piękne tkaniny lniane żyrardowskiej fabryki. Pokazano nam eleganckie kostjumy damskie i naprawdę ładne letnie garnitury męskie. Spotkaliśmy się z uwagą, że lniana garderoba łatwo gniecie się. Tak, ta rzecz musi mieć miejsce. jednak nie wolno zapominać o tem, że len właśnie lekko zmięty nadaje garderobie specjalny urok i lniane garnitury, wzorem zagranicy, są naprawdę eleganckie, jeżeli na tej lubianej tkaninie widzimy jej właściwe, naturalne cechy.

Bogactwo kolorów lnu żyrardowskiego na sukienki, płaszcze i inną garderobę wzbudzało zachwyt wśród wytwornej publiczności. Uważamy za sukces dla organizacji rewji pozyskanie do pokazów Zakładów Żyrardowskich i sądzimy, że udział tej największej polskiej fabryki włókienniczej zapewniony będzie na przyszłość.

Jeżeli chodzi o toalety w znaczeniu najogólniejszem, o toalety w stylu największych domów modelowych Paryża, to wielki sukces odniósł dom mody „Ewelina", ul. Chmielna l. 24. Na rewji w „Lido" „Ewelina" grała pierwsze skrzypce. Oklaskom za demonstrowanie pięknych modeli sukien i kostjumów nie było końca. Dość powiedzieć, że za idealne przygotowanie kreacyj najpiękniejszych toalet Ewelina otrzymała piękny bukiet żółtych róż od kierowników miłej imprezy mody. Zgodnie z nakazami Paryża i Wiedna Ewelina lansuje jedwab z lnem. Ogólny zachwyt wzbudził kostjum przedpołudniowy z tkaniny granatowo-lila w koralowe groszki, wyglądał jak z płótna, a był to jedwab z lnem. Wspaniała była toaleta wieczorowa biała, z narzuconym długim żakietem z jedwabnej organdiny, malowany ręcznie w duże piękne bukiety.

Mnóstwem przepięknych modeli kompletów i sukien zadokumentowała firma Ewelina swe czołowe stanowisko w świecie mody, co najzupełniej słusznie z radością i uznaniem przyjęły panie z najwyższych sfer naszej stolicy.

Szkoda wielka, że na rewji tym razem nie pokazano nam pięknych modeli kapeluszy firmy „Pani" właścicielka p. Kominkowa (Chmielna 14). Modele „Pani" znane są w Warszawie z największej wytworności, a pomysły p. Kominkowej nie mają sobie równych.

Bezkonkurencyjny Dom Modnych Tkanin I. Cwejko, jak zwykle, tak i na tej rewji zademonstrował prawdziwe królestwo materjałów na suknie, kostjumy i płaszcze. Zawsze wydaje się nam na rewjach, że tkaniny Cwejko tworzą skończoną piękność w połączeniu najsubtelniejszem z wytwornością i elegancją. I tak jest w rzeczywistości. Należy odwiedzić magazyn Cwejki przy ul. Bielańskiej, aby przekonać się, że nawet na jotę nie przesadzamy. Cwejko jest godny miana największego i o najwyższym stylu magazynu modnych tkanin.

Dobrze się stało, że tym razem na rewji wzięła udział solidna futrzana firma I. Adynowska (Nowy Świat 22), sądzimy, że udział jej zapewniony będzie na przyszłość. Śmiało rzec można, że przewyższyła w demonstrowaniu inne firmy futrzane. Widzieliśmy piękne popielice, bretszwance bronzowe i czarne, ocelotty, a za piękne bolerko z kretów firma I. Adynowska otrzymała głośne oklaski.

Dziwnie trochę wyglądały te pokazy bez naszego mistrza Lucjana Leszczyńskiego. Jego t. zw. nażnej biżuterji nie pokazano nam w „Lido", a szkoda. Można wymyślać różne firmy na rewje, ale trudno i darmo, w Polsce Leszczyńskiego nie zastąpi nikt. Jego piękne modele pantofelków sławne są już i za morzami.

A teraz Jan Złobecki. Już chyba każda elegancka pani zna to nazwisko. Pierwszy zakład fryzjerski w Warszawie (Senatorska 22). Wielkim atutem pokazów mody w ostatnich miesiącach stał się właśnie udział w nich Jana Złobeckiego. Ciekawe koncepcje w realizowaniu fryzur przysporzyły Złobeckiemu splendoru. Klientki jego grupują się z najlepszych sfer stolicy i obdarzają zakład Złobeckiego całkowitem zaufaniem.

Znana w kraju repr. Universite de Beaute CEDIB — Paris również przypomniała publiczności o swych niezastąpionych preparatach kosmetycznych. Miarą zainteresowania temi preparatami jest masowe korzystanie z bezpłatnych porad w Instytutach Kosmetycznych, które znajdują się we wszystkich większych miastach Polski.

I tak np.: w Warszawie przy ul. Wareckiej 5, we Lwowie Akademickiej 21, w Krakowie przy ul. Basztowej 8, w Gdyni, Świętojańska 39 itd. Dyrekcja tej znanej na całym świecie firmy CEDIB, pragnąc utrzymać ciągły kontakt z wytworną publicznością i tym razem obdarzała piękne panie saszetkami pudru.

O farbie do włosów Inecto-Rapid Paris i płukance „Luminex" oczywiście nie zapomniano również. Te idealne preparaty stały się już nieodłączne w pielęgnacji urody nowoczesnej pani. Kobieta dzisiejsza jest już zupełnie usprawiedliwiona wybierając farbę INECTO-RAPID Paris, — chroni ona od rozczarowań i wydatnie pomaga do zachowania młodego i pięknego wyglądu.

Krawiectwo męskie prezentowali Adolf Zaremba, Wspólna 36 i „Alex" — Chluski, Wilcza 12. Alex — Chluski słynny jest już w kraju jako jedyny wykonawca dyplomatycznych mundurów. Klientela jego, to, dyplomaci, chyba wszystkich reprezentowanych w Warszawie państw. Świetny realizator garderoby męskiej, mistrz Chluski, zdobył sobie uznanie wytwornych panów stolicy.

Na zakończenie wypada wspomnieć o kapeluszach „Rossico", jest to filc ze słomą. Ładne, lekkie, przewiewne, odporne na deszcz, kapelusze Rossico są niezastąpione na lato. Demonstrowanie ich na rewji przyjmowane było z uznaniem. Głównym magazynem, posiadającym największy wybór jest w Warszawie H. Lauer (Marszałkowska 114). Tak więc zakończono sezon letni w Warszawie.



POMADKA DO UST
Michel
KRÓLUJE WSZĘDZIE

173



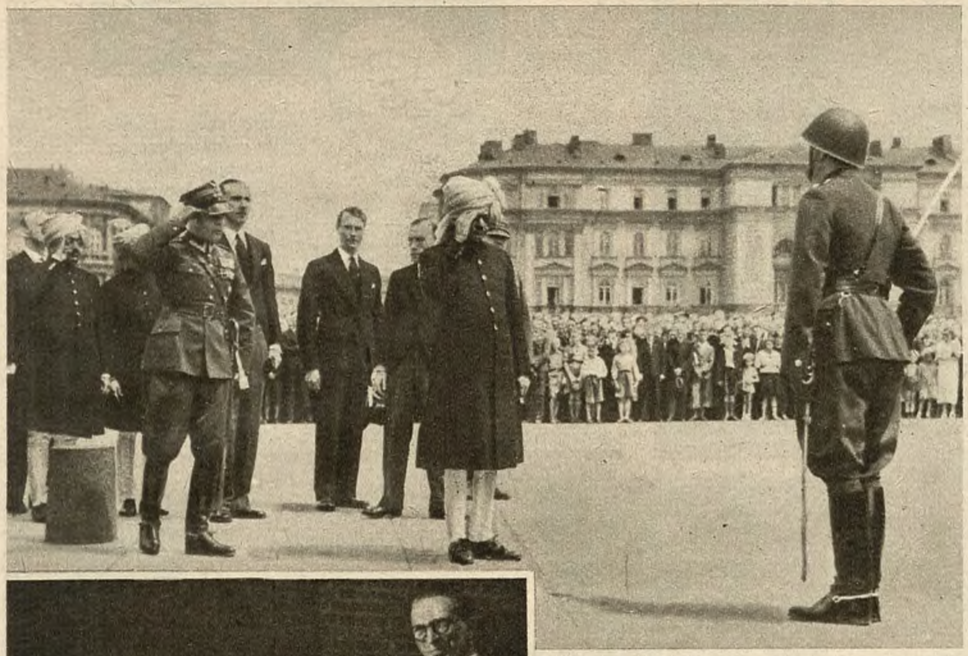
Zdejmowanie tą kamerą sprawia niezwykłą przyjemność. Wielki, jasny obraz w celowniku pozwala odrazu osądzić, czy motyw wart jest zdjęcia. Fotografowanie Brillantem wypada bardzo tanio, bo na zwykłej błonie 6 x 9 uzyskuje się 12 zdjęć 6 x 6. W każdym składzie fotograficznym chętnie zademonstrują tą kamerę. Każdy, kto obejrzy kamerę Brillant, będzie nią zachwycony.

Prospekty wysyła bezpłatnie

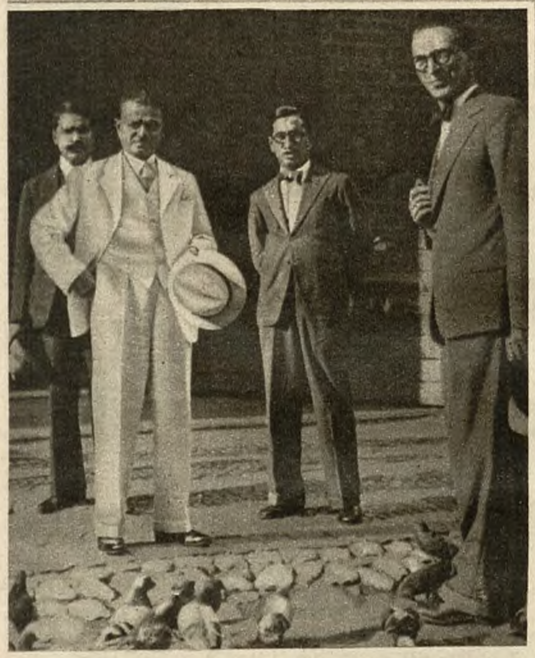
JENERALNA REPREZENTACJA:

Warszawa. Chmielna 47a.

HINDUSKI MAHARADŻA W POLSCE.



J. K. W. Wijawa Dewi, maharadża Darampuru podczas swego pobytu w Warszawie złożył w dniu 4 b. m. wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. — Na zdjęciu maharadża. przyjmujący raport dowódcy kompanji honorowej na pl. Marszałka Piłsudskiego. Ag. Fot. „Światowid"



Maharadża Darampuru zainteresował się specjalnie Krakowem, jako miejscem pamiątek historycznych i zabytków architektonicznych. Na zdjęciu widzimy go przed bramą kościoła Marjackiego w Krakowie.

Indje! Słowo to, jak mało może które, łączy się w naszem pojęciu z ustalonym, kalejdoskopowo przesuwającym się szeregiem pojęć. Nieco zawstydzeni przyznać musimy, że wyobrażenie o tym kraju i jego mieszkańcach czerpiemy głównie z czytanych w dzieciństwie bajek i legend, z kilku angielskich filmów i tego co prasa mówiła o hinduskim apostole Mahatmie Ghandim. To, przyznajmy szczerze, jest niewiele! Bo Indje są krajem *naprawdę* ciekawym, zasługującym na uwagę i pogłębienie. Różne podobne myśli krążyły w mej głowie, gdy miałem odwiedzić maharadżę Dharampuru, który zawitał ostatnio do Krakowa w swej długiej podróży po Europie. Mówiąc językiem myśliwych był to mój drugi maharadża „na rozkładzie", a przyznać muszę, że wogóle ci dalecy władcy, otoczeni tłumem sług i słoni, (ostatecznie niekoniecznie białych), wzbudzali we mnie wielkie zainteresowanie. Bo pomyśleć tylko: w pełnym XX. wieku, obok komunistycznej agitacji Z. S. R. R., syndykalizmu hiszpańskiego, strajków okupacyjnych we Francji i tylu innych klęsk istnieją ludzie, stosunkowo nie tak znowu daleko, którzy żyją tak, jak setki lat temu, mają olbrzymie dochody, cieszą się miłością swych poddanych, którzy nie śmieliby nawet stosować wobec nich krytyki, tak częstej w mało lojalnej Europie! Literatura o Indjach jest ogółem niebogata: przeważają dzieła angielskie, — świetny obraz daje H. H. Ewers „Indien und ich", ale naogół mało się o tem wszystkiem wie i mało czytało. To już specjalność panów Anglików!

I dzięki tym brakom w naszej „hinduskiej orjentacji" słowo maharadża budzi nieraz mało określony obraz. Przedewszystkiem *który* maharadża, bo jest ich bardzo dużo. Są wielcy potentaci: maharadża Kaszmiru, Shri Harisingh Bahadur, dalej władca Hajderabadu, Osman Ali Chan Bahadur, J. Wys. maharadża Barody Gaekwar, wkońcu maharadża Aga Chan, zwierzchnik hinduskich Muzułmanów. Oprócz tych czołowych książąt, którzy zresztą dzielą się na kilka klas, są też mniejsi: maharadżowie Rampuru, Sirohi, Nawanagaru, Trawankoru itd. Ale nie wszyscy są tacy „cywilizowani" jak władcy Barody i Hajderabadu.

Na północ od Bombayu leży państwo naszego krakowskiego gościa Jego Wysokości maharadży Dharampuru. Państwo to sąsiadujące z księstwami Surat, Nasik, Barucz, Baroda itd., nie jest zbyt wielkie, ale bogate. Stolica tejże nazwy leży niedaleko brzegu Oceanu Indyjskiego. Sam władca Dharampuru to człowiek o wielkiej kulturze, mówiący czterema europejskimi językami, dobrze ustosunkowany wśród wielkiej rodziny władców Indji. Przedsięwziął on długą podróż po Europie a zatrzymawszy się w Bukareszcie był gościem króla Karola, który go zaprosił na lunch jak również i władca Bułgarji, król Borys III. przyjął go nader gościnnie. Władca Dharampuru należy do najstarszych dynastji Indji, tak zwanej dynastji Solar, a wielka jego kultura objawia się choćby w jego zainteresowaniach, które idą w kierunku muzyki, szkolnictwa, przemysłu i sztuk pięknych. Dosyć tęgi, o lekko śniadej cerze, o szczerze uśmiechniętej twarzy, żywych ruchach i otwartem spojrzeniu, maharadża Dharampuru robi nader korzystne i miłe wrażenie. Jakkolwiek widział już różne stolice Europy, szczerze interesował się zabytkami Krakowa a w towarzystwie hr. Xawerego Pusłowskiego oraz delegata „Orbisu" zwiedził Wawel, Bibljotekę Jagiellońską, Kościół Najśw. Panny Marji, i inne zabytki okazując wielką znajomość sztuki. Księciu indyjskiemu towarzyszy sympatyczny i bardzo typowy dla swego kraju sekretarz p. R. Nanavati oraz lekarz i służący. Po dwudniowym pobycie w Krakowie i odwiedzeniu ks. Hieronima Radziwiłła w Balicach, mahardża udał się do Warszawy na kilkudniowy pobyt, skąd przez Rosję Sowiecką zamierza powrócić do swej pięknej, dalekiej ojczyzny.

Jan Maleszewski.



.... i to zawsze **przed** kąpielą słoneczną. Opalimy się wówczas wspaniale nię narażając się na bolesne poparzenie. NIVEA chroni bowiem skórę przed szkodliwem działaniem promieni słonecznych, a równocześnie ułatwia opalenie cery na piękny brąz.
Tylko NIVEA zawiera Euceryt, który uzupełnia naturalny tłuszcz skóry ludzkiej. Dlatego ta nadzwyczajna skuteczność. NIVEI nie zastąpią żadne szumnie zachwalane naśladownictwa.

Do nabycia tylko w oryginalnych opakowaniach!

Krem NIVEA od . . . . zł. 0,40 - 2,60
Olejek NIVEA od . . . . zł. 1,-- - 3,50
PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu.



Podróż samolotem
to maximum wygody
przy minimum kosztów



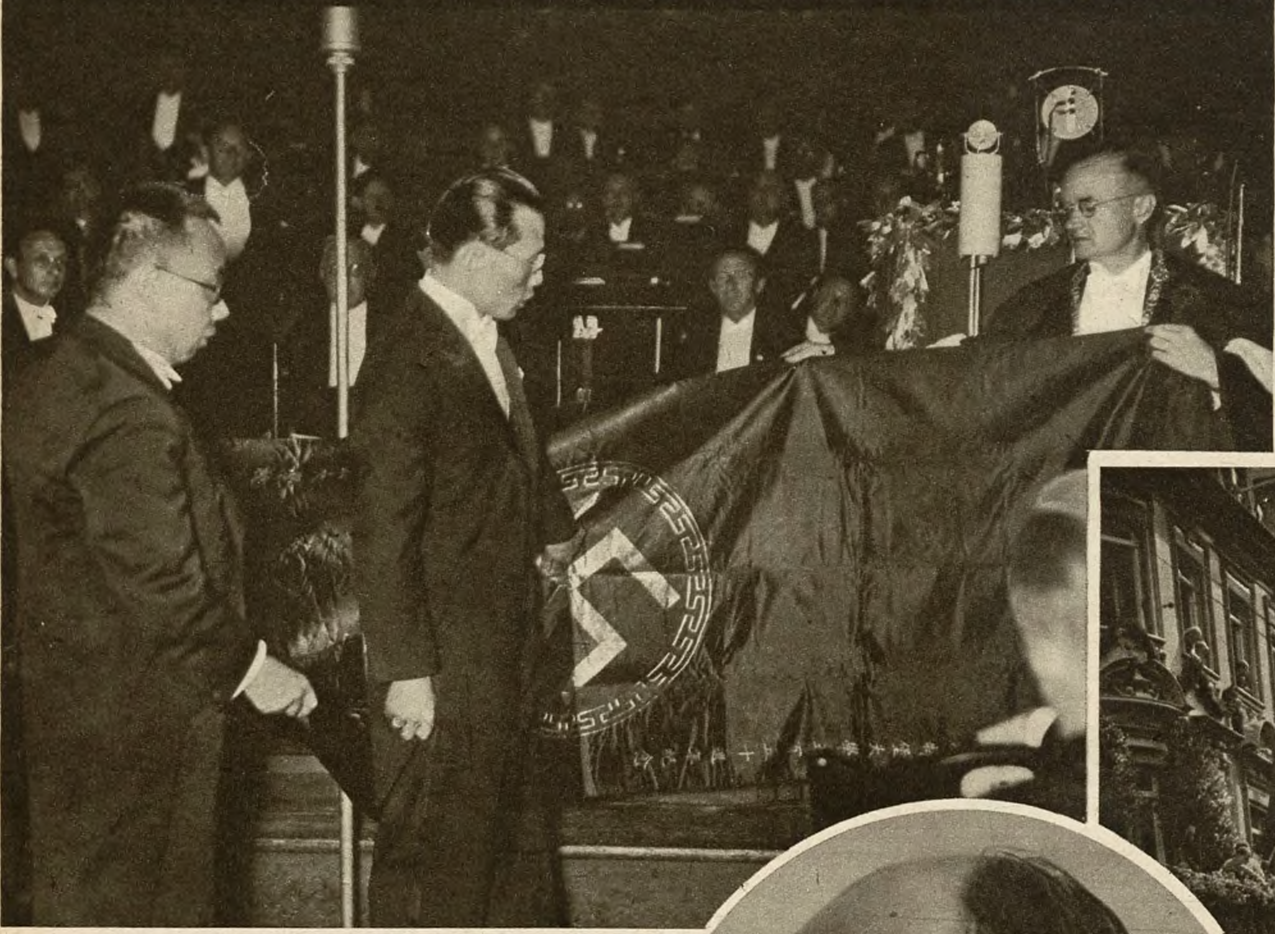
Aparat minjaturowy o niedościgłej precyzji. Najwyższa sprawność, idealna szybkość pracy. Bezpłatne katalogi na żądanie.

ERNST LEITZ - WETZLAR



320

550-LECIE UNIWERSYTETU W HEIDELBERGU



Z uroczystości jubileuszowych w Heidelbergu: delegaci chińscy wręczają rektorowi sztandar ze swastyką i chińskim napisem. **Scherl, Berlin.**

W tych dniach niezwykłą uroczystość 550-lecia swego istnienia obchodził uniwersytet heidelbergski, najstarszy w Niemczech, a obok uniwersytetów w Wiedniu· Pradze i naszego, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jeden z najstarszych w Europie na północ od Alp. Zawdzięczając swe powstanie walce, jaka wówczas rozgrywała się na terenie Kościoła Katolickiego pomiędzy dwoma papieżami, Urbanem VI i Klemensem VII, uniwersytet heidelbergski był zrazu wyłącznie tylko placówką teologiczną, w dalszym jednak swoim rozwoju, doznając co prawda wielu wstrząśnień, rozwinął się wszechstronnie, zwłaszcza w ubiegłem stuleciu. Zarówno zakłady uniwersyteckie, jak n. p. słynna Biblioteca Palatina i laboratorja, jak i świetne nazwiska profesorów, takiego n. p. historyka Schlossera, historyka literatury Gervinusa lub chemików i fizyków, jak Bunsen, Kirchhoff i Helmholtz, zyskały mu sławę daleko poza granicami Niemiec. Niewątpliwie do tej popularności przyczyniło się również piękne położenie Heidelbergu nad Neckarem, bardzo cenne zabytki architektury, jak i — w przeciwieństwie do uniwersytetów na terenie Pnus — swobodniejszy, milszy dla cudzoziemców duch, który nawet w poezji znalazł swoje odźwierciedlenie. Wśród studentów nie brakło i Polaków, zwłaszcza z pod zaboru rosyjskiego. Przewrót, jak i na tle objęcia władzy przez Hitlera dokonał się i w nauce niemieckiej, wpłynął niekorzystnie na popularność uniwersytetu heidelbergskiego za granicą. Skutkiem tego i obecny jego jubileusz zamknął się już w ciaśniejszych ramach. Zaznaczyć trzeba, że wśród doktorów honoris causa z tej okazji mianowanych, znajduje się również Polak, prof. dr. St. Pieńkowski, rektor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.



Odmłodzoną cerę odzyskują Panie w krótkim czasie, stosując ożywiający zwiotczałe tkanki, udelikatniający płyn wschodni

MIMOSA PERFECTION

669



Dr Stanisław Pieńkowski, prof. fizyki doświadczalnej i rektor Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie, mianowany drem h. c. uniwersytetu w Heidelbergu.



Jubileuszowy pochód profesorów uniwersytetu heidelbergskiego, delegatów zagranicznych i studentów przez ulice miasta. **Keystone, Berlin.**

Gevaert

BŁONY • EXPRESS SUPERCHROM



Najszybsze zdjęcia utrwali niezawodnie błona Gevaert Express Superchrom.

615

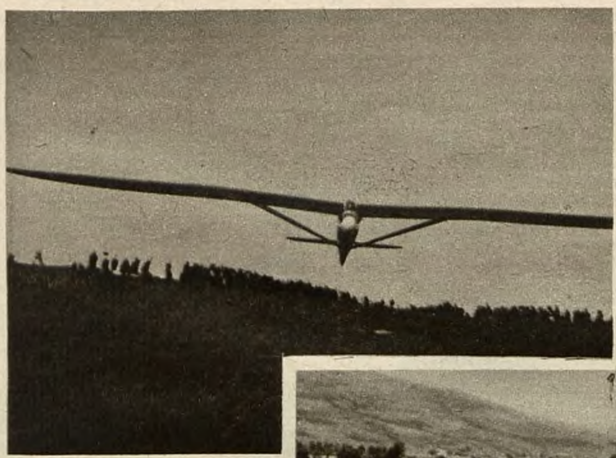


Stare Kolegjum heidelbergskiej „Alma Mater". **Presse-Photo, Berlin.**

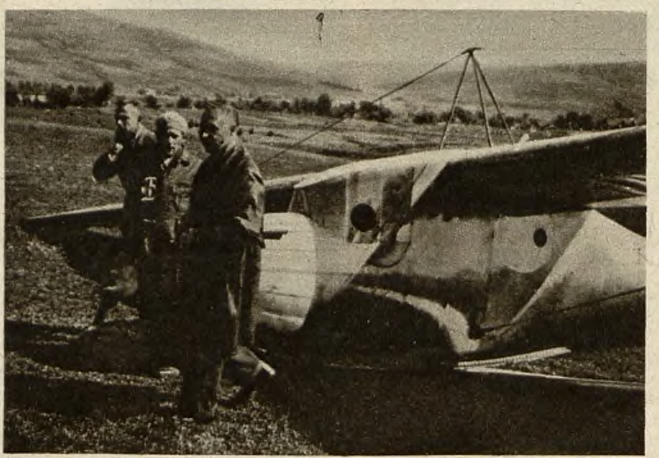
Z zawodów szybowcowych w Ustjanowej.



Szybowce przygotowane do startu w otoczeniu pilotów i „ciekawskich".



Szybowiec po starcie.



Zawodnicy przy „odpoczywającym" szybowcu.

Fot. dr Edward Słuszkiewicz.

W Ustjanowej (koło Ustrzyk Dolnych), słynnym ośrodku szybowcowym Polski — otwarto w ostatnią niedzielę czerwca czwarte krajowe zawody szybowcowe. Zawody potrwają do 12 b. m. Przewodnictwo nad zawodami sprawuje zwycięzca ostatniego Challenge'u europejskiego mjr. Bajan.

Otwarcie odbyło się niezwykle uroczyście w obecności ministra Komunikacji Ulrycha, wicem. Bobkowskiego i gen. Rayskiego, szefa polskiego lotnictwa. W pierwszym dniu zawodów wykonano około 20 lotów, osiągając 1.600 m. wysokości. Sam gen. Rayski wykonał lot, trwający około 5 godzin. Udał się również lot kilkunastu pilotów szybowcowych do Bezmiechowej i zpowrotem. Startowano około 40 razy. W następnych dniach a zwłaszcza w czwartym dniu zawodów lotnicy mieli idealne warunki atmosferyczne. W związku z tymi warunkami postawiono zawodnikom zadanie przelotu dłuższego niż 80 km, biorąc pod uwagę trasy Ustjanowa—Rzeszów i Ustjanowa—Tarnopol. Piloci ruszyli w drogę, jednak nie wszystkim udało się wypełnić to zadanie. Dziesięciu pilotów przeleciało ponad 50 km, czterech z nich jedynie przekroczyło wyznaczoną trasę 80 km, a byli to: kpt. Brzezina, startujący na „S. G. 3" (dystans 140 km), pilot Baranowski również na „S. G. 3" (100 km), oraz pp. Żabski i Czarnecki, którym udało się „uzyskać" po 85 km. Na czele zawodników stanął wtedy kpt. Edward Peterek, który przebył trasę o długości 180 km, lądując w Niepołomicach.

Tegoroczne dwutygodniowe zawody szybowcowe w Ustjanowej odbywają się przy sprzyjającej pogodzie tak, że codziennie conajmniej kilkunastu pilotów wznosi się w powietrze, by w przestworzach wykonywać różne ciekawe ewolucje i walczyć o coraz to lepsze wyniki w tym, może najmłodszym, sporcie świata. Szybownictwo stało się dziś koniecznem przedszkolem dla lotników na motorowcach powietrznych i doskonałą szkołą szybkiej orjentacji, jak również wykorzystywania wszelkich, sprzyjających lotom, warunków atmosferycznych. Loty szybowcowe są dla pilotów tem — czem dla marynarza jest przeszkolenie na statku żaglowym. Tak tu, jak i tam człowiek jest uzależniony od przyrody i musi wysilić całą swą inteligencję na to, by w walce z żywiołem wyjść zwycięzcą. Polscy piloci szybowcowi wykazali, że zwyciężać umieją i dziś możemy szczycić się tem, że Polska zalicza się do pierwszych krajów lotniczych na świecie.

Ś. P. RED. ROMAN WOYCZYŃSKI



W ub. poniedziałek zmarł nagle na udar serca red. Roman Skarbek Woyczyński, dziennikarz i publicysta, współpracownik redakcji „IKC". Jako jeden z najstarszych członków Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich — otrzymał godność Senjora Syndykatu. Był również prezesem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich przez kilka lat, a od dwóch lat piastował godność wiceprezesa w tej najstarszej w Polsce instytucji dziennikarskiej. Ś. p. Roman Skarbek Woyczyński specjalne zasługi położył w propagowaniu chałupnictwa. Zmarły był odznaczony orderem Polonia Restituta. Śmierć śp. Romana Woyczyńskiego wywołała w społeczeństwie krakowskiem, jak i wśród kolegów Zmarłego wielki żal. Cześć Jego pamięci!

682



„TOLEDO" S-ka z o. o. Kraków, Basztowa 9

662





Cera ożywiona

przez ruch, w sporcie, na wycieczkach i spacerach wymaga przetarcia puszkiem delikatnego pudru roślinnego, miałkiego, dobrze przylegającego, nie zatykającego porów, dobranego w odcieniu karnacji cery, sporządzonego ze sproszkowanych cząstek cebulek liljí białej, jakim jest

Puder ABARID PERFECTION



Eau de Cologne

Odświeża i orzeźwia o każdej porze — podczas pracy, przy sporcie i w towarzystwie.

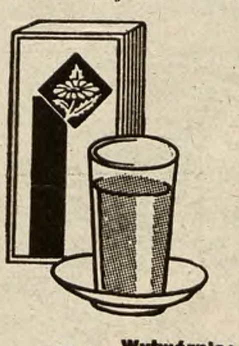
681

Zbytnia tusza

jest poważną przeszkodą w życiu.



Otyłość jest objawem chorobliwym a przyczyn jej należy szukać w wadach przemiany materji lub też w zaburzeniach czynności gruczołów dokrewnych. Nie zapominajmy, że otyłość osłabia serce. Serca otyłych, obłożone grubą warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się szybko i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Przy otyłości i złej przemianie materji stosuje się **Zioła magistra Wolskiego** ze znakiem ochronnym **„DEGROSA"**, gdyż zawierają one **jod** organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie **Yahanga.** Pobudza on organizm do spalania nadmiernego tłuszczu, działając dodatnio na funkcje gruczołu tarczycowego. Stosowanie ziół **„Degrosa"** nie wymaga specjalnej djety. Jako **środki pochodzenia naturalnego**, działają Zioła magistra Wolskiego łagodnie, nie mają przykrego smaku i są łatwe do przyrządzenia. 3617k

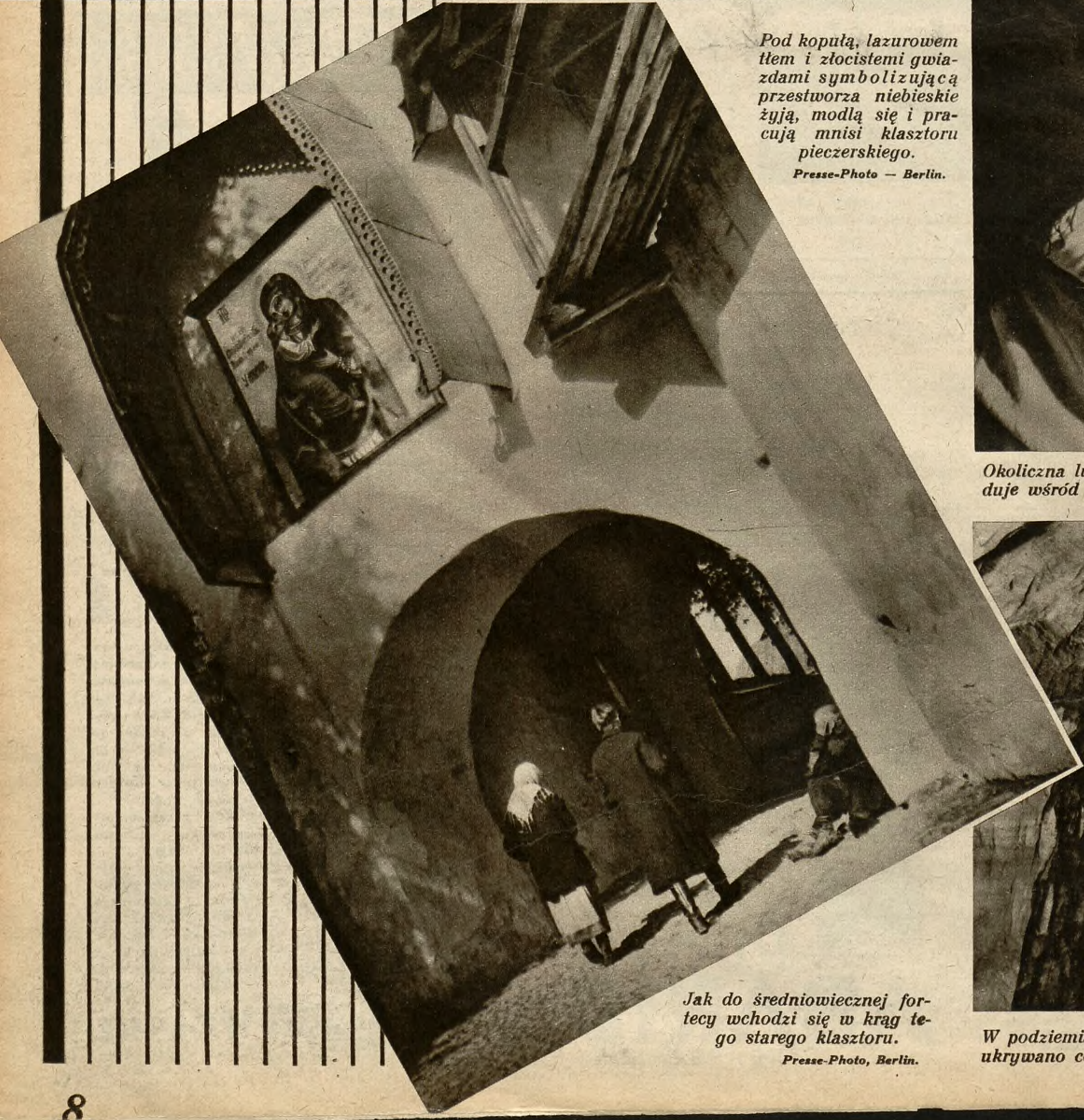


Wytwórnia: MAGISTER WOLSKI WARSZAWA, ZŁOTA 14.



Pod kopułą, lazurowem tłem i złocistemi gwiazdami symbolizującą przestworza niebieskie żyją, modlą się i pracują mnisi klasztoru pieczerskiego.

Presse-Photo — Berlin.



Jak do średniowiecznej fortecy wchodzi się w krąg tego starego klasztoru.

Presse-Photo, Berlin.

PRASTARY KLASZTOR NA ZIEMI ESTOŃSKIEJ.

W ostatnich czasach państwa nadbałtyckie powstałe po wojnie światowej i rozbiciu caratu, zwracają na siebie coraz większą uwagę, i to zarówno w kołach politycznych, jak i wśród całego społeczeństwa. Z pierwszej dziedziny można właśnie zacytować najnowszy znamienny fakt: oto kraje te wystąpiły z solidarnem żądaniem, by otrzymały swoją reprezentację w Radzie Ligi Narodów, a żądanie to spotkało się z życzliwem przyjęciem i zapewne zostanie spełnione. Jeszcze silniejsze zainteresowanie dla tych państw ujawnia się na terenie turystycznym. Dwa przedewszystkiem z tych krajów: Łotwa i Estonja, są coraz częściej celem wycieczek międzynarodowych, wśród których uczestników nie brak i Polaków. A jest to rzecz zupełnie naturalna: Polska, otrzymawszy część wybrzeża nadbałtyckiego i dokonawszy w Gdyni wielkiego dzieła, temsamem wysunęła się na czoło państw nadbałtyckich, jest u nich przedmiotem pełnego szacunku i zainteresowania, a z drugiej strony także pragnie bliżej i dokładniej poznać ten kraj, dotychczas mało sobie znany. To też w wycieczce dziennikarzy zagranicznych, którą rząd estoński w czerwcu b. r. zorganizował, z natury rzeczy wzięli udział i przedstawiciele prasy polskiej. Nie krępowani w swobodzie ruchów, mogli wszechstronnie poznać ten ciekawy kraj. Ciekawy już choćby z tego powodu, że Estonja jest rzadkiem dzisiaj państwem, nieznającem bezrobocia, a raczej odczuwającem brak rąk do pracy. Ale, gdy z teraźniejszością Estonji zestawimy jej przeszłość, porównanie to jeszcze zaostrzy naszą ciekawość. Przez wiele wieków na terytorjum Estonji ścierały się największe potęgi i walczyły o lepsze najstarsze kultury Europy: Niemcy, Anglja, Rosja, Polska i Szwecja. O tych czasach świadczą dzisiaj jeszcze liczne zabytki tego kraju. Stare zamki i fortece obronne i dzisiaj jeszcze więcej rzucają cienia na świeżo zorane pola Estonji, na mknące ulicami jej miast auta, niż kominy fabryczne, dobrze zresztą rozwijającego się przemysłu. Estonja jest jedynym krajem na świecie, który posiada skrawki dawnej rdzennej Rosji, a mianowicie części gubernji Pskowskiej i Petersburskiej. W Irborsku naprzykład stoi wspaniały zamek carów starej Rusi, a pod nim pomnik rycerzy, poległych w walce ze zwycięskiemi wojskami Stefana Batorego. Jeszcze większą osobliwością jest klasztor w Pieczerach, słynący na cały świat prawosławny. Zdaleka wygląda, jak potężna średniowieczna forteca, otoczona dobrze do dziś dnia zachowanemi murami i potężnemi basztami. Był to istotnie niegdyś klasztor-forteca, jak n. p. nasza Jasna Góra pod Częstochową. Słynął bogactwem, cudownemi obrazami, podziemnemi lochami, w których spoczywa pięć tysięcy mnichów, co już za życia swego kopali sobie groby. I dzisiaj jeszcze, chociaż w klasztorze mieszka już tylko 36 zakonników, ich siedziba jest celem pielgrzymek prawosławnych z dalekich, bardzo dalekich stron. Co w obecnych czasach w głównym kraju prawosławnym, w Bolszewji, tępiącej wszystkie religje, jest rzadkością, to tutaj zachowało się w niezmienionym, starodawnym charakterze... A kilkanaście kilometrów na zachód jest, jakby dla kontrastu Tartu (dawniej Dorpat), siedziba uniwersytetu, który od wielu już dziesiątek lat ma poważne stanowisko w świecie naukowym. I dzisiaj rozwija się on dalej, bo młode państwo estońskie, uwolniwszy się z pod obcego panowania, dba o to, by nie pozostać w tyle w międzynarodowym wyścigu kulturalnym, i szanując zabytki przeszłości, wytrwale buduje sobie przyszłość.

J. M. (Wilno).



Okoliczna ludność często w biedzie swej puka do bram klasztoru i znajduje wśród nich pomoc.

Presse-Photo, Berlin.



W podziemiach klasztoru za dawnych lat podczas zamieszek wojennych ukrywano co najcenniejsze skarby pamiątek.

Presse-Photo-Berlin.



Malowniczy urok klasztoru i wartość artystyczna jego zabytków ściąga do niego niejednokrotnie artystów-malarzy.

Presse-Photo, Berlin.



Zachowane dobrze potężne mury klasztoru-fortecy, pochodzące z wieku XVI.

Foto Joh. Triegeldt Rakvere 1936.



Obecny przeor gromadki 36 mieszkańców klasztoru pieczewskiego.

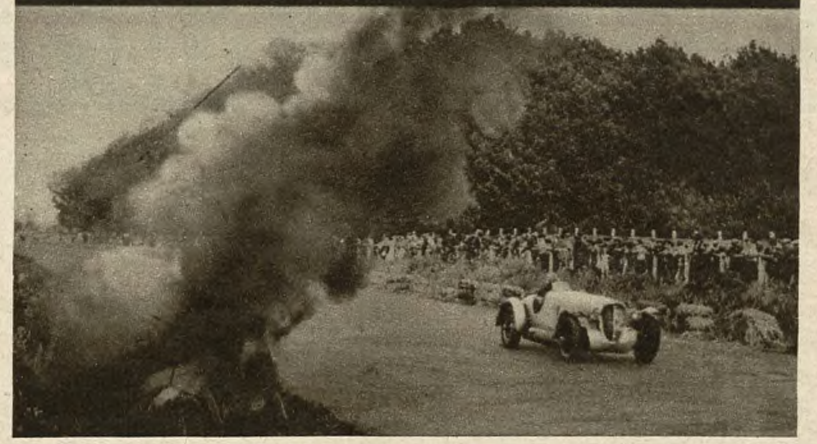
Presse-Photo, Berlin.

Widzisz małpo jedna, przegrałaś!......



Dwa „uczone" szympansy londyńskiego Ogrodu Zoologicznego, Piotruś i Jacek, zabawiają się w chwilach wolnych od zajęć rozgrywaniem szachowych partyj, co wzbudza niebywałą uciechę wśród przypatrujących się przemądrym małpkom bywalców Zoo. Scherl, Berlin.

NA „GORĄCYM" UCZYNKU.



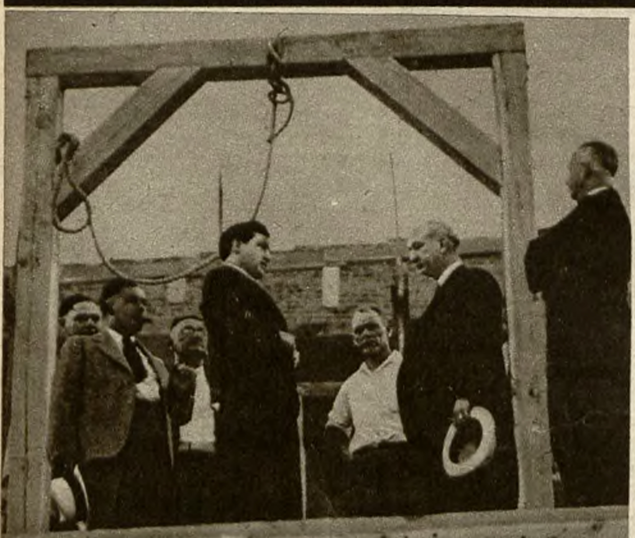
W biegu automobilowym o „Wielką Nagrodę" francuskiego Automobil-Klubu jeden z wozów wyleciał z trasy biegu i wywróciwszy się, zaczął płonąć. Fotografja nasza schwyciła niespodziewany a wielce złośliwy figiel losu dosłownie na „gorącym uczynku". Keystone — Berlin.

PRZED OLIMPJADĄ.



Dnia 1 b. m. odbyło się uroczyste przejęcie Wioski Olimpijskiej przez Olimpijski Komitet. Ilustracja nasza przedstawia moment wciągania flagi olimpijskiej na maszt w obecności przedstawicieli Komitetu i funkcjonarjuszów zarządu Wioski. Keystone, Berlin.

OSTATNIE CHWILE.

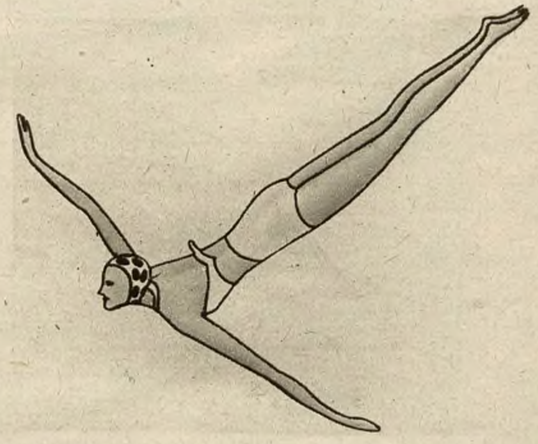


Rzadkie to zdjęcie pochodzi z Ameryki i przedstawia moment przed powieszeniem skazanego na śmierć Artura Goocha, któremu prezydent Roosevelt w ostatniej chwili odmówił prawa łaski. Widok zaiste makabryczny! Wide-World Photos, Londyn.

Uroda w Lecie



● Latem można swobodnie przebywać całemi dniami na powietrzu i mieć cerę gładką i jedwabistą, gdy się stosuje wytrwale pielęgnację Elizabeth Arden. Podczas letnich upałów należy częściej oczyszczać cerę, aby usuwać z porów kurz i brud. Należy stosować również Skin Tonic, który chłodzi i odświeża skórę. (Cleansing Cream Zł.10.–, Skin Tonic Zł.10.–) Używanie na noc Velva Cream wygładza opierzchnięcia i chropowatość skóry, która przeważnie staje się szorstka pod wpływem słońca i wiatru. Orange Skin Food zalecany jest zamiast Velva Cream dla cery suchej i zwiotczałej. (Velva Cream i Orange Skin Food Zł.10.–)





Radujmy się słońcem!

Sunpruf Cream stosować należy jako zwykły podkład pod puder, posiada on bowiem te własności, że zapobiega bolesnym oparzeniom i czerwoności, nadając cerze nieskazitelną gładkość i miękość. Stosując Sunpruf Cream, można przebywać stale na słońcu z zupełnym spokojem. Zł.7.50 i Zł.12.–

Puder na lato

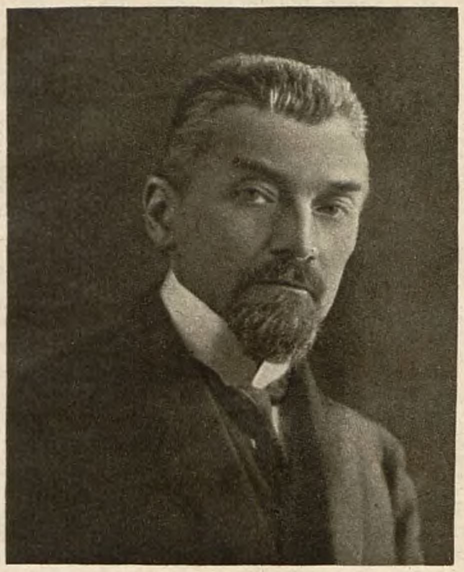
Puder Elizabeth Arden wyrabiany jest w wielu odcieniach, to też można go łatwo dostosować do każdego tonu opalenizny. Róż Chariot i Pomadka Chariot harmonizują z kolorem opalonej twarzy. Ardena Powder Zł.16.– i Zł.27.–

ELIZABETH ARDEN

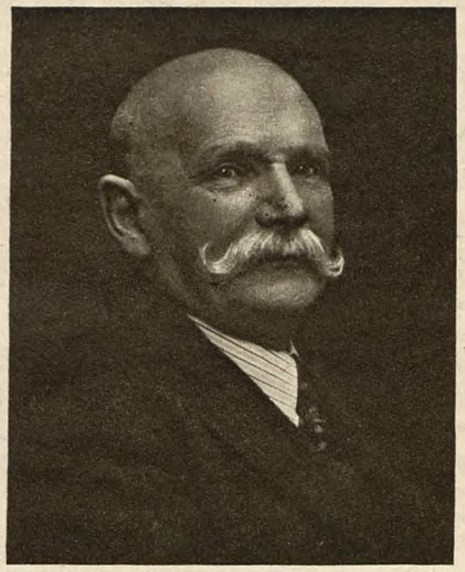
Elizabeth Arden Ltd.

LONDON 25 OLD BOND STREET W1

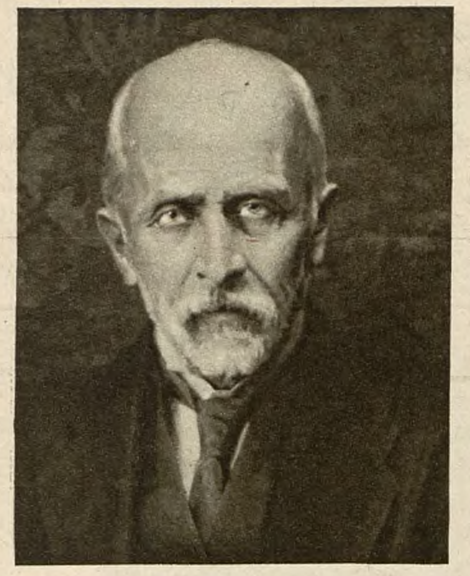
CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI...



WYSŁANNIK R. P. DO STANÓW ZJEDN. Wrócił z Ameryki dr Adam Krzyżanowski, profesor i prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, którego rząd R. P. delegował do rozmów z tamtejszemi sferami finansowemi w sprawie transferu sum, należnych naszym wierzycielom. Prof. Krzyżanowski, jako wybitny uczony cieszy się powagą i wśród amerykańskich ekonomistów i dzięki temu misję swą mógł jaknajwłaściwiej przeprowadzić.



60-LECIE PRACY ZAWODOWEJ. Korporacja Przemysłowców Graficznych w Krakowie obchodziła w tych dniach rzadki jubileusz 60-lecia pracy zawodowej p. Józefa Dziubanowskiego, dyrektora Drukarni Związkowej w Krakowie. Jubilat zajmuje to odpowiedzialne stanowisko od r. 1918, zyskawszy sobie swą pracą powszechne uznanie. W uroczystości, która miała charakter bardzo serdeczny, wziął udział również Cech Introligatorów.



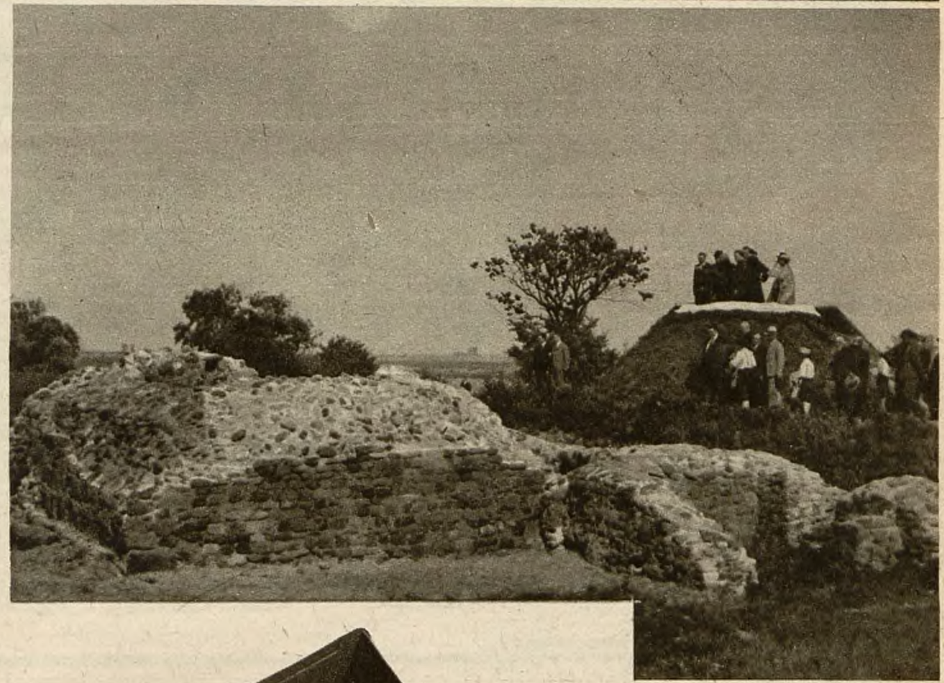
UCZCZENIE ZNAKOMITEGO UCZONEGO. Cały świat kulturalny Lwowa, jak również i delegacje rozmaitych organizacyj naukowych i artystycznych, uczciły 50-lecie działalności naukowej dra Leona hr. Pinińskiego, profesora honorowego Wszechnicy Jana Kazimierza we Lwowie, znakomitego historyka i mecenasa sztuki, ofiarodawcy cennych zbiorów na zamek królewski na Wawelu, jak również wybitnego prawnika i działacza społecznego.



NOWY WICEMINISTER SPRAW WOJSKOWYCH. Na opróżnione po obecnym prezesie Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowskim stanowisko wiceministra Spraw Wojskowych, powołany został gen. bryg. inż. Aleksander Litwinowicz, dowódca O. K. VI (Lwów). Gen. Litwinowicz jest wybitną powagą w dziedzinie intendantury wojskowej i całą swą dotychczasową działalnością przyczynił się bardzo wydatnie do rozwoju tego działu naszej siły zbrojnej.



NAJSTARSZA ŚWIĄTYNIA W POLSCE.



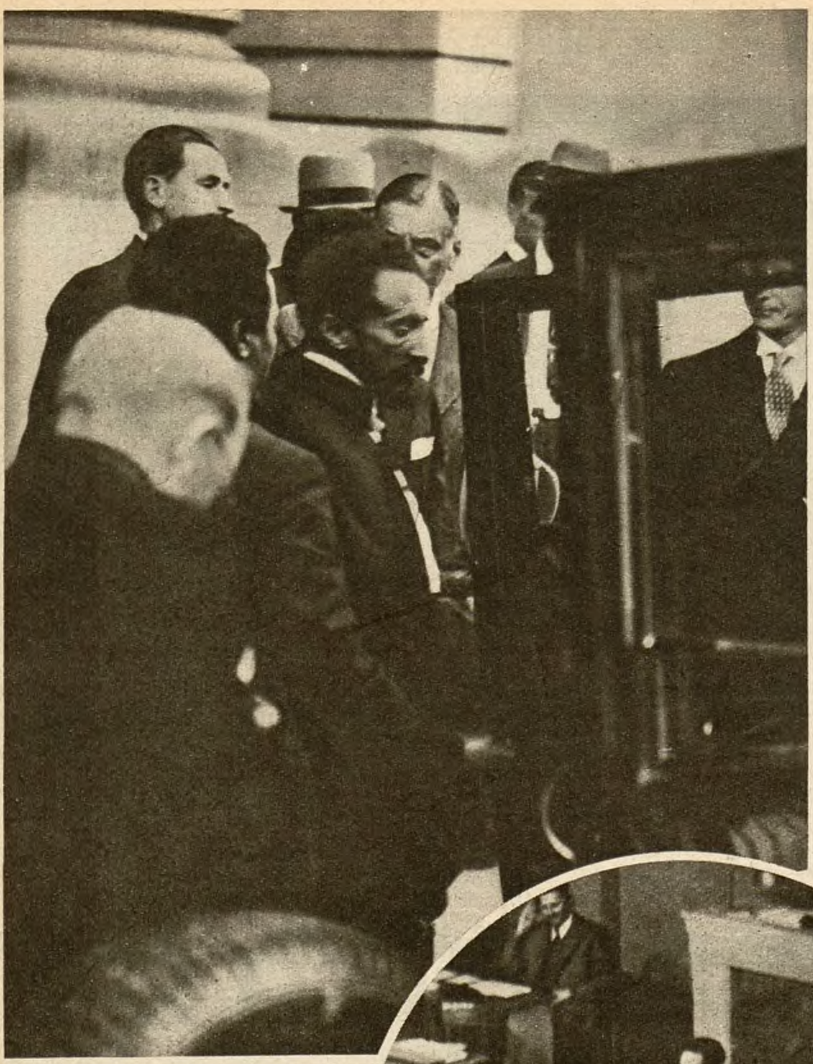
Na wyspie lednickiej niedaleko Gniezna wznoszą się do dziś dnia resztki murów najstarszej chrześcijańskiej świątyni w Polsce, wybudowanej przez Mieszka I. Obok niej osiedli Benedyktyni, a w pobliskim zamku Bolesław Chrobry gościł cesarza Ottona III. w czasie jego pielgrzymki do grobu św. Wojciecha. — W tych dniach ożywiła się ta karta z zamierzchłej przeszłości Polski, dzięki uroczystości, która się tam odbyła. Oto J. Em. ks. kardynał Prymas dr. Hlond, w otoczeniu ks. ks. biskupów Gawliny i Laubitza oraz przedstawicieli władz państwowych z woj. poznańskim Maruszewskim na czele, dokonał poświęcenia ruin tej świątyni i schroniska, które wybudowało na wyspie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, celem uprzystępnienia turystom tego pamiątkowego miejsca. Na zakończenie uroczystości ks. dr. Wawrzyniak, członek Polskiej Akademji Umiejętności wygłosił referat o dziejach świątyni. Na zdjęciu resztki murów kościoła, a na pobliskim pagórku grupa uczestników uroczystości.

Ag. Fot. „Światowid".

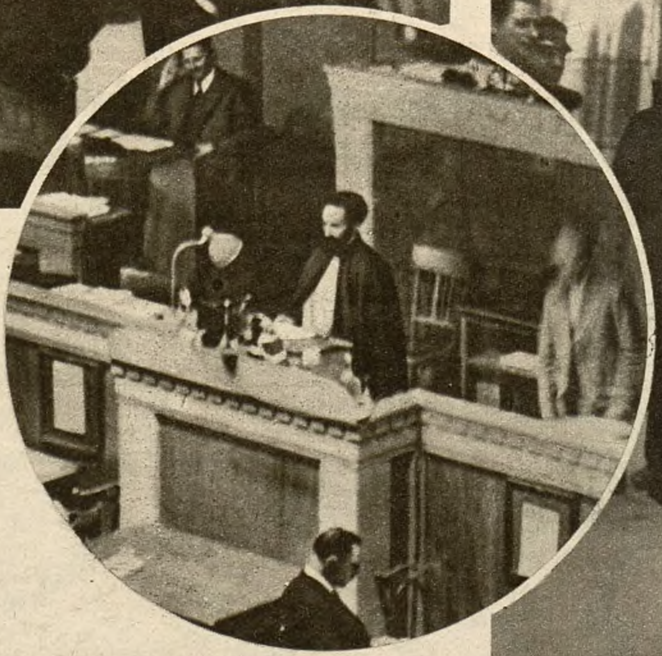


Jeneralne przedstawicielstwo na Polskę:
W. Glabisz, Warszawa, Targowa 15, tel. 10-22-10

NEGUS I GDAŃSK PRZ



Haile Selassie opuszcza gmach Ligi Narodów, po wygłoszeniu protestu przeciwko aneksji. Na twarzy negusa widać przygnębienie. **Wide-World Photos, Londyn.**



Po przerwie, spowodowanej ostrem wystąpieniem dziennikarzy włoskich, negus z trybuny odczytuje swój protest przeciwko Włochom i obojętności Ligi Narodów. **France Presse, Paris.**



Fotoreporter czeski Stefan Lux, który postrzeliwszy się śmiertelnie na sali obrad Ligi Narodów, podczas transportu do szpitala zmarł. **France-Presse — Paris.**

Wybudowała sobie Liga Narodów nowy wspaniały pałac, sumptem wszystkich państw do niej należących, z których coprawda jedno czy drugie zalega już od dłuższego czasu z wkładkami — rzecz zresztą w dzisiejszych ciężkich czasach u dłużników nie tak rzadka. Zdawałoby się więc, sądząc po marmurach nowej siedziby, że Liga Narodów stoi obecnie na tak trwałych podstawach i rozwija się tak świetnie, jak nigdy od czasów, kiedy prez. Wilson ją do życia powołał. A tymczasem jest wprost przeciwnie. Od kilku już lat fundamenty Ligi Narodów chwieją się, jej ściany się zarysowują. Założona z inicjatywy prezydenta Stanów Zjedn. A. P., ale odrzucona przez ich obywateli pędziła długi czas żywot wprawdzie niezbyt imponujący, ale względnie spokojny. Aż tu od kilku lat pada na nią grom po gromie. Konflikt japońsko-chiński, z którym ona nie umiała sobie dać radę, spowodował wystąpienie z niej Japonji. Za jej przykładem poszły demonstracyjnie Niemcy hitlerowskie. W trakcie usiłowań, by tych secesjonistów znowu do Genewy ściągnąć, zaszły dalsze wypadki, osłabiające powagę tej najwyższej instytucji polityki międzynarodowej. Pozyskano wprawdzie nowego, coprawda często bardzo niewygodnego uczestnika w Sowietach, ale równocześnie konflikt włosko-abisyński nietylko stwierdził ponownie bezsilność Ligi, ale skompromitował ją uchwaleniem pod naciskiem Anglji sankcyj antywłoskich, które odrazu okazały się nieskutecznemi a w dalszym ciągu także i wadliwem posunięciem politycznem. Po zwycięstwie Włochów w Etjopji i ucieczce negusa, Liga znalazła się w tem drażliwszem położeniu, że z jednej strony zmysł realny i obawa dalszego, jeszcze dotkliwszego w skutkach zadrażnienia Włoch, kazały aeropagowi genewskiemu zrezygnować z dalszego podtrzymywania sankcyj, z drugiej zaś przed forum genewskiem zapowiedział swoją skargę negus, który słusznie może mieć do Ligi pretensję, że podniecała go swojemi dawniejszemi uchwałami do oporu w chwilach, kiedy kompromisem z Włochami mógł sprawę względnie jeszcze z najmniejszą dla siebie stratą załatwić. Gdy tak już tyle chmur nagromadziło się nad Genewą, gdy na domiar wszystkiego z południowej części amerykańskiego kontynentu poszedł do Szwajcarji wniosek o zasadniczą reformę struktury tej instytucji, nagle rzucono na stół jej obrad jeszcze jedną sprawę, pozornie drobną, ale o charakterze bardzo drażliwym: sprawę gdańską, nie w znaczeniu jakiegoś konfliktu pomiędzy Polską a Wolnem Miastem, ale jako afront, wyrządzony przez przywódców partji hitlerowskiej wysokiemu komisarzowi, z ramie-

Ciné-„Kodak” 8



Życie zmusza nas do oszczędności!



Ale na filmowanie aparatem Ciné Kodak Osiem możemy sobie pozwolić. Koszt filmowania jest już obecnie bardzo niski, jedna scena kosztuje bowiem mniej niż zdjęcie 6×9 cm., sumując koszt negatywu, wywołania i skopjowania. A jakąż radość daje oglądanie na ekranie, w swem własnem mieszkaniu, wśród rodziny i znajomych, swych filmów, których aktorami jesteśmy my sami, filmów z urlopu lub podróży, które zastąpią najbarwniejsze opowiadania, filmów naszych najbliższych, dzieci ulubionych sportów i t. p. Filmowanie aparatem Ciné »Kodak« Osiem jest nietylko tanie, jest też nadzwyczaj łatwe Aparat CINÉ »KODAK« OSIEM kosztuje tylko zł. 265. — Film na 25 scen, wraz z wywołaniem zł. 12. — Obejrzyj w każdym większym Fotoskładzie. — Bogato zaopatrzona Wypożyczalnia Filmów rozrywkowych i naukowych. — Żądaj broszur i cenników!

KODAK Sp. z o. o. WARSZAWA, Pl. Napoleona 5.

ED FORUM GENEWSKIEM

nia Ligi w Gdańsku urzędującemu.

Łatwo sobie wyobrazić, że zjeżdżający do Genewy dyplomaci, dla których nieraz taka wycieczka jest miłą rekreacją, tym razem woleliby wyrzec się tej przyjemności. Bo zważyć trzeba jeszcze, że obecna sesja odbywała się podczas dni bardzo upalnych, które i nad jeziorem lemańskiem dają się we znaki. Drażliwe sprawy w atmosferze drażniącej — to chyba i dla wytrenowanych w działalności dyplomatycznej polityków trochę za wiele. A jednak przedstawicieli 52 państw oczekiwały w Genewie jeszcze nadprogramowe „przyjemności". Ledwo negus wszedł na trybunę i rozpoczął swoje przemówienie, dziennikarze włoscy powitali go... gwizdaniem. Wydarzenie w tak dostojnem gronie niebywałe, w tym wypadku tembardziej drażliwe, że Liga Narodów, świadoma swojej bezsiły wobec faktów dokonanych, nieszczęsnemu negusowi chciała tę gorzką pigułkę osłodzić bodaj zewnętrznemi objawami współczucia i szacunku. Na wystąpienie dziennikarzy włoskich zareagowano ich aresztowaniem, ale tu znowu trzeba było pamiętać o tem, że za nimi stoi w ostatecznej instancji autorytet potężnego państwa, które może zagniewać się na Ligę, wystąpić z niej, a temsamem podważone jej fundamenta zachwiać jeszcze bardziej. Aresztowanych wypuszczono więc po krótkim czasie i wydalono, nie z całej Szwajcarji, tylko z kantonu genewskiego, którego granice kończą się bardzo blisko samej Genewy. Sankcyj formalnie nie zniesiono, tylko państwom zalecono ich zniesienie, kwestję uznania aneksji Abisynji pominięto na razie milczeniem, sprawę reformy statutu odłożono do jesieni. Zrobiło się znowu spokojniej nieco, bo że tam jakiś fotoreporter czeski strzelił sobie w łeb na sali obrad, to traktowano jako wydarzenie, rejestrowane w „kronice wypadków". Ale cisza trwała niedługo i zgromadzeniu Ligi Narodów przeznaczone było zakończyć swe obrady niespodziewanym skandalem. Wezwany przed jej forum prezydent Wolnego Miasta p. Greiser w brutalny sposób zaatakował w swem przemówieniu wysokiego komisarza Liga Narodów p. Lestera, nie szczędząc mu nawet wyrzutów, że jest w Gdańsku zupełnie niepotrzebny a... kosztuje bardzo dużo. Spotkała go za to słusznie reprymenda, co p. Greisera jeszcze bardziej rozdrażniło. Swej irytacji dał wyraz w sposób, niezwykłością przewyższający nawet incydent z dziennikarzami włoskimi. Zawrzało na chwilę w sali genewskiej, przeładowanej i tak już duszną atmosferą letnich upałów — burza uciszyła się dopiero, gdy p. Eden dał obrażonym satysfakcję oświadczeniem, że byłoby poniżej godności zebrania reagować na wystąpienie p. Greisera. Z jakąż ulgą, że się to już skończyło, opuścili dyplomaci piękną Genewę...

Na tem tle tem poważniej przedstawia się udział Polski w sprawach tutaj sumarycznie scharakteryzowanych. Przedstawiciel R. P., p. min. Beck odniósł naprzód osobisty sukces i zyskał pełne uznanie dla prowadzonej przez siebie polityki samorzutnem oświadczeniem, że Polska, nie czekając na inicjatywę Ligi Narodów, suwerennie znosi stosowane przeciwko Włochom sankcje. Ponownie więc przed forum międzynarodowem okazało się, że Polska, uznając potrzebę Ligi Narodów, w swej polityce zawsze kierowała się zdrowym realizmem. Drugi sukces i p. Becka i naszego państwa ujawnił się w jednomyślnej uchwale Ligi Narodów, że załatwienie konfliktu pomiędzy pp. Greiserem a Leserem powierza się p. Beckowi, jako przedstawicielowi Polski. Ta uchwała, to nietylko stwierdzenie formalne, że według statutu Wolnego Miasta jego sprawy dyplomatyczne prowadzi Polska, ale to także nowy dowód, że i państwo nasze i jego przedstawiciel na terenie genewskim mają ustaloną już poważną pozycję, właśnie dzięki swemu spokojowi, swemu zrównoważeniu i realizmowi. P. Min. Beck jest może jedynym z dyplomatów, który Genewę mógł opuścić ze świadomością, że ani on, ani jego państwo żadnego szwanku na swej powadze nie poniosło. To warto zanotować.



Przedstawiciel R. P. p. min. Józef Beck w rozmowie z tureckim ministrem spraw zagranicznych p. Tewfik Rustu Aras. **Keystone — Berlin.**



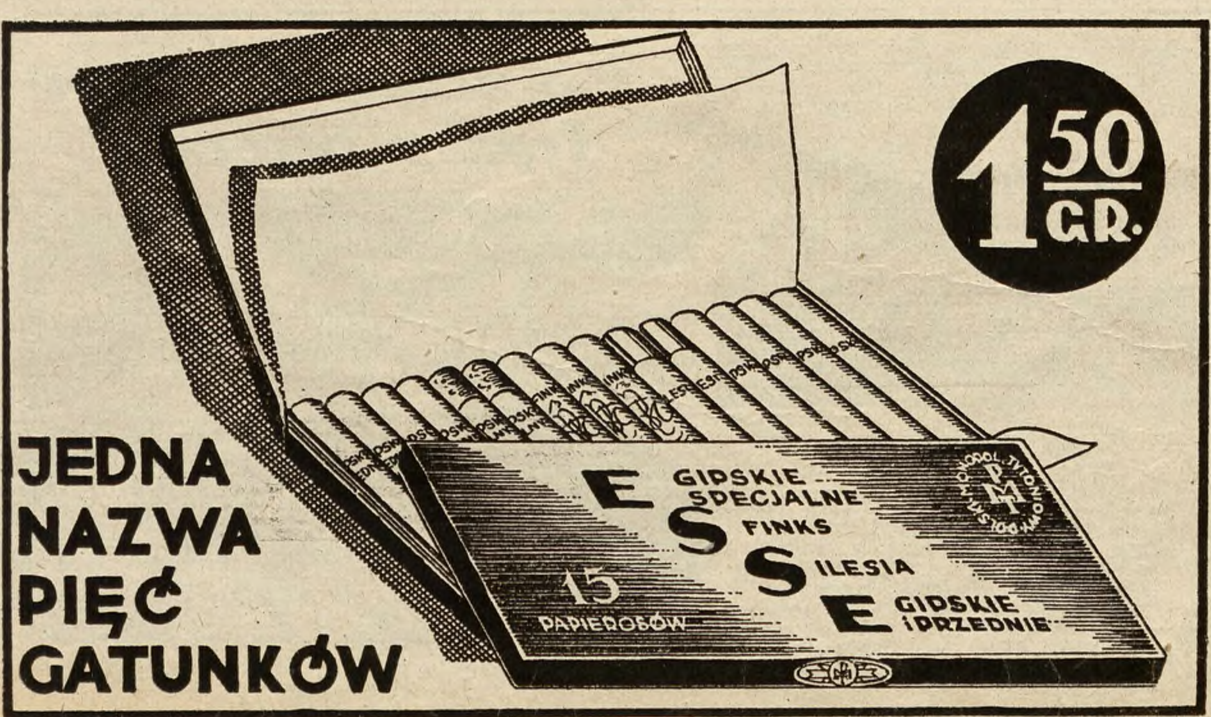
Dziennikarze włoscy, którzy energicznie demonstrowali przeciwko negusowi. **„Voir" — Paris.**



Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Wolnem Mieście Gdańsk, p. Jan Lester. **Atlantic-Photo, Berlin.**



Prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańsk, p. Artur Greiser. **Wide-World Photos — Londyn.**





WYTWÓRCA: APTEKARZ DRANCZ I SKA. BIELSKO

NAMIKO

woda kwiatowa, orzeźwia czarem egzotycznej woni



Wody kwiatowe HABANITA CALENDAL LAVANDE de Bonne Maman

Molinard PARIS

683

Do konserwowania



Dr. OETKER

Prosimy żądać stale i wszędzie niezrównanej książki z przepisami Dra. A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama". Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 50 groszy.

PO CIĘŻKIEJ PRACY WYTCHNIENIE



Nigdy długie godziny ciężkiej pracy nie męczą tak bardzo, jak w dni upalne. Z jakąż rozkoszą korzysta się potem z wolnego czasu, by bodaj przez godzinę płynąć, wszystko jedno: na luksusowym jachcie, czy na prymitywnej tratwie, odetchnąć świeżem powietrzem, orzeźwić się chłodnym wiatrem. Zwlaszcza zagranicą we wszystkich większych środowiskach pracy, personal urządza tego rodzaju wycieczki. Presse-Photo.

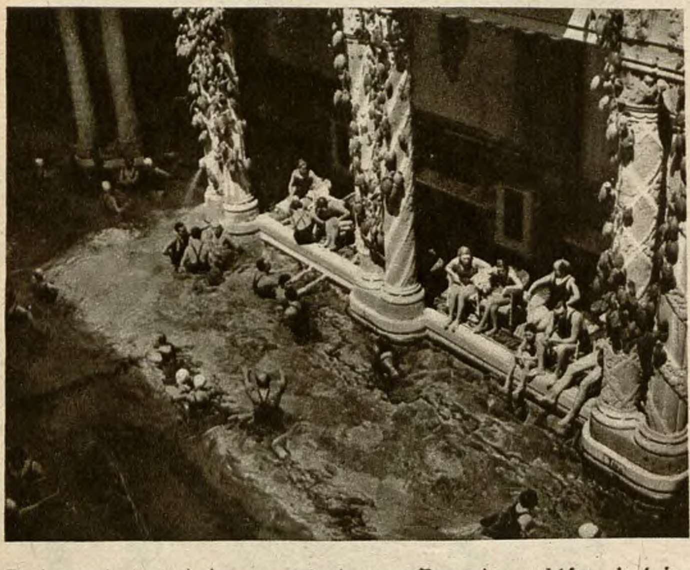


Młodość... Uroda... Piękno

dzięki pielęgnacji metodą Mary Mayer

Jak należy kultywować swoją skórę aby jej upiększenie było tylko zbędnym dodatkiem a nie koniecznością uczy metoda MARY MAYER przy zastosowaniu racjonalnej pielęgnacji właściwemi preparatami w ATELIER MARY MAYER — WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2.

Po słońce, które łączy narody.



Budapeszt jest jedynem miastem w Europie — które jest jednocześnie stolicą państwa i — zdrojem oraz kąpieliskiem. Oto scena z jednego z kąpielisk budapeszteńskich.



Pomnik Wiktora Emanuela i grób Nieznanego Żołnierza w Rzymie.

Koncern IKC organizuje w dniach od 10-go sierpnia do 1-go września reprezentacyjną wycieczkę dla swych Czytelników na południe Europy. Trasa prowadzi przez Budapeszt, Split, Dubrownik (tu wsiadamy na pokład luksusowo urządzonego statku motorowego „Saturnia"), Patras w Grecji, Neapol, Rzym, Wenecję i Wiedeń. Koszta uczestnictwa od 590 do 770 zł. Prospekty wysyła Administracja IKC Kraków, Wielopole 1.



Czytelnia na luksusowo urządzonym statku motorowym włoskim „Saturnia".

sztuka i film



BARBARA STANWYCK

nowa partnerka Gené Raymonda, odznacza się urodą i wdziękiem młodości.



POŻAR DOMU Maxa Schmelinga.

Max Schmeling, słynny pięściarz niemiecki a ostatnio zwycięzca w spotkaniu z mistrzem świata murzynem Louisem, posiada w Niemczech wspaniałą posiadłość w okolicy Berlina, w Saarow-Pieskow. Tam mistrz pięściarski przeważnie spoczywał na laurach po każdem swem zwycięstwie, spędzając czas przy boku swej małżonki, znanej artystki komedjowej filmu, Anny Ondra. Państwo Schmelingowie zgromadzili w swej posiadłości wiele cennych dzieł sztuki, tworząc ze swej willi prawdziwe małe muzeum. Niestety, podczas ostatnich zaburzeń atmosferycznych, które przeszły nad stolicą Niemiec i jej okolicą — willa państwa Schmelingów została zniszczona i spłonęła od uderzenia piorunu. Max Schmeling uczestniczył osobiście w akcji ratunkowej, wynosząc z płonącego domu cenne dzieła sztuki, gromadzone z pieczołowitością przez szereg lat. Oboje państwo Schmelingowie są ogromnie wstrząśnięci nieszczęściem, jakie ich spotkało — jak to zresztą możemy na zdjęciu, obok znajdującem, się zaobserwować. Anny Ondra (w środku) stoi zapłakana wraz z mężem Maxem Schmelingem (drugi od lewej w kapeluszu) w ogrodzie swej willi, rozmawiając ze swym sąsiadem prof. Thorakiem (pierwszy od lewej) — u którego państwo Schmelingowie znaleźli chwilową, jaknajserdeczniejszą gościnę.

Scherl — Berlin.

Śp. PROF. JULJUSZ MAKAREWICZ.



Polichromja Katedry w Chorzowie, wykonana przez prof. Juljusza Makarewicza.

Z starego pokolenia artystów-malarzy, które wysoko dzierżyło sztandar sztuki polskiej w okresie niewoli, ubył znowu niezmiernie pożyteczny artysta malarz, który twórczością swą upiększył setki kościołów i cerkwi w Polsce.

Prof. Juljusz Makarewicz, artysta o wysokiej kulturze, poświęcił niemal całe swoje życie religijnej sztuce, a zwłaszcza technice ratowania zabytków sztuki przed zagładą. Do wykonywania swego zawodu posiadał wielką wiedzę techniczną, kompozycyjną łatwość, głęboką znajomość ikonografji, oraz dawnej techniki malarskiej. Prof. Juljusz Makarewicz, urodzony w 1854 r., ukończył studja w krakowskiej Akademji Sztuki i w Monachjum i przez długie lata poświęcał się służbie pedagogicznej, jako profesor malarstwa w szkole przemysłu artystycznego we Lwowe. Był jednym z pierwszych malarzy ludu wiejskiego z okolic Podkarpacia w Małopolsce wschodniej. Po przejściu na emeryturę poświęcił się całkowicie odnawianiu i polichromji świątyń. Do najcenniejszych jego dzieł należy polichromja katedry w Stanisławowie, Sandomierzu, Chorzowie i Piekarach. Zamek lubelski zawdzięcza odnowienie zabytkowych fresków pracy prof. Makarewicza.

Do najcenniejszych prac artysty należy odnowienie ołtarza Wita Stwosza w Marjackiej świątyni, wykonane w ostatnich latach jego pracowitego żywota.

Jako człowiek prof. Juljusz Makarewicz odznaczał się kryształowością charakteru i głębiem sercem. Kolegów otaczał miłością i szacunkiem i nigdy nikomu nie odmówił swej rady i pomocy. To też śmierć ś. p. prof. Juljusza Makarewicza wyryła głęboki żal w sercach jego licznych przyjaciół, którzy otaczali go zawsze niezwykłą czcią i miłością.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

m. d. d.



Ś. p. prof. Juljusz Makarewicz — zdjęcie z 31. VII. 1935 roku.

„Światowid" kosztuje miesięcznie tylko zł. 2·20

„NEW YORK — SAN FRANCISKO"



Jedna z najpiękniejszych blondynek amerykańskiego ekranu, Joan Bennett — bohaterka filmu „Paramount'u" pt. „New York—San Francisko". *Fot. „Paramount".*

Realizator filmu „Paramount'u" p. t. „New York—San Francisko", Mitchel Leisen, udziela wyjaśnień odtwórcom ról głównych w tym filmie: Joan Bennett i Fredowi Mac Murrayowi. Niezwykła, pełna napięcia akcja rozgrywa się w kabinie samolotu pasażerskiego, w którym z New Yorku do San Francisko zdąża szereg ciekawych osobistości. *Fot. „Paramount".*





Shirley Temple
w nowym filmie.





Shirley Temple, najmilsza gwiazdka ekranu, a wielka ulubienica specjalnie młodzieży szkolnej, otworzy w r. 1936 nowy rok szkolny — a zarazem nowy sezon filmowy, swym najlepszym obrazem. Szczegóły podamy wkrótce. Powyżej podajemy narazie trzy podobizny Shirleyki.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA „20-th CENTURY FOX"



›SYN ADMIRAŁA‹





Oto kilka scen z filmu wytwórni Warner Bros. First National p.t. „Syn admirała". Realizacja znakomitego Franka Borzaga, twórcy „Pokusy". Scenarjusz oparto na tle życia marynarzy.

FOT. „WARNER BROS. FIRST NATIONAL".

XV-LECIE TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ



Antoni Piekarski, reżyser Teatru Ziemi Pomorskiej.



Bolesław Mierzejewski, członek zespołu artyst. Teatru Pomorskiego.



Zbigniew Nawara-Nowosad, artysta Teatru Ziemi Pomorskiej.



„Madame Sans-Gêne“ W. Sardou na scenie Pomorskiego Teatru. Od lewej: A. Piekarski w roli Napoleona, Halina Dorée (rola tytułowa) i Wł. Surzyński jako marszałek Lefebre.

Fot, Fr. Jakowczyk — Toruń.



Janina Łukowska, artystka Teatru Pomorskiego.



Wanda Zbierzowska, członek zespołu artyst. Teatru Pomorskiego.

Fot. Fr. Jakowczyk — Toruń.



Hanna Małkowska, reżyserka Teatru Ziemi Pomorskiej.

Fot. Fr. Jakowczyk — Toruń.



Władysław Bracki, dyrektor Teatru Ziemi Pomorskiej.



Scena zbiorowa z „Klubu kawalerów“ Bałuckiego, wystawionego w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Fot. Fr. Jakowczyk Toruń.



Scena zbiorowa z „Judasza“ Tetmajera, wystawionego w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Fot. Fr. Jakowczyk Toruń.



Stanisława Mazarekówna, artystka Teatru Ziemi Pomorskiej.

Fot. Bill — Warszawa.



Stanisław Milski, Janina Łukowska, Władysław Surzyński i Władysław Ilcewicz w „Muzyce na ulicy“ Pawła Schurka.

Fot. Fr. Jakowczyk, Toruń.

„Deus mirabilis, fortuna variabilis“ — powiedział kiedyś ksiądz Starowolski do Karola Gustawa Szwedzkiego, pokazując mu grobowiec Łokietka na Wawelu. Jakże często sprawdzamy w życiu głębokie znaczenie tych słów...

W Toruniu przed trzydziestu dwoma laty zbudowano teatr niemiecki. Postanowiono wówczas i ślubowano, że z sceny tej brzmieć będzie tylko słowo niemieckie i pełnić będzie misję podboju ziemi pomorskiej dla ducha i kultury niemieckiej.

A oto w grudniu ubiegłego roku upłynęło lat piętnaście, odkąd na scenie toruńskiej rozbrzmiewa język polski, głosząc „urbi et orbi“, że ziemia pomorska naszą jest i naszą pozostanie, bo zawsze naszą była.

Od piętnastu lat Teatr Ziemi Pomorskiej pełni wielkie posłannictwo: popularyzuje sztukę dramatyczną polską wśród najszerszych warstw ludności Pomorza, zmywa z duszy tej ludności zakrzepły pokost niemieckości i uczy społeczeństwo pomorskie ukochania tego wszystkiego, co dla Polaka jest najwznioślejsze i najdroższe: ukochania polskiej poezji, polskiej sztuki i piękna, jakie tkwi w języku polskim.

Oglądał Toruń i Pomorze za dyrekcji Frączkowskiego, Szpakiewicza, Bendy i innych, długi szereg arcydzieł literatury polskiej i obcej, wystawianych zawsze z pietyzmem i poczuciem misji kulturalnej, jaką teatr ma pełnić i pełni na Pomorzu, a opera pomorska w latach 1925—27, prowadzona pod batutą Bojanowskiego, należała do najlepszych w Polsce.

Obecny dyrektor Teatru Ziemi Pomorskiej, Władysław Bracki, objąwszy teatr przed dwoma laty, zabrał się z dużą energją i młodzieńczym zapałem do zorganizowania teatru, promieniującego na całe Pomorze.

Systematycznie i programowo dojeżdża teatr do 23 miast i miasteczek Pomorza, nie wyłączając najbardziej odległych punktów: Pucka, Działdowa i wreszcie do Gdańska.

Niestety pogarszające się warunki materjalne i znaczne obniżenie subwencji zmusiły Dyrekcję do częściowego ograniczenia rozległego programu i zmniejszenia wyjazdów. Wspomnieć trzeba ofiarne wysiłki artystyczne i materjalne Dyrekcji i całego zespołu, gdy z wielkim aparatem dekoracyjnym i technicznym teatr dawał we wszystkich miastach i miasteczkach Pomorza świetne przedstawienia „Dziadów“ i „Mikołaja Kopernika“ Morstina, który tutaj przeżył swoją prapremjerę, a ostatnio tak świetnie przysłużył się propagandzie Polski zagranicą.

Bieżący sezon zainaugurował Juljusz Osterwa „Mazepą“ Słowackiego. Widzieliśmy potem „Krakowiaków i górali“ Kamińskiego, podanych w nowej, a bardzo oryginalnej szacie, Wyspiańskiego „Warszawiankę“, „Klub kawalerów“ Bałuckiego, wystawiony z wysokiem poczuciem stylu, „Judasza“ tetmajerowskiego i ostatnio świetnie przedstawioną „Przepióreczkę“ Żeromskiego, znowu z gościną Osterwy. Z obcego repertuaru, pomijając bieżące nowości, wspomnieć należy znakomicie wystawionego „Otella“ z dyr. Brackim w roli tytułowej, oraz stylowo graną i wystawioną „Madame Sans-Gêne“.

Dyr. Bracki, pojmując doskonale zadania społeczne teatru, przeprowadził na szerszą skalę organizację przedstawień szkolnych i teatru szkolnego, który pod fachowem kierownictwem mgr. Zbigniewa Nowosada zdołał nawiązać żywy kontakt między młodzieżą szkół średnich, a Teatrem Ziemi Pomorskiej i do tej pory dał kilkadziesiąt przedstawień dla dzieci szkolnych, nietylko w Toruniu, ale i na terenie objazdowym.

Organizowanie widowni przeprowadza Dyrekcja Teatru umiejętnie. System abonamentu teatralnego, rozkładanego na dogodne spłaty, organizowanie specjalnych przedstawień popularnych dla czytelników pism miejscowych, przedstawienia dla organizacyj społecznych i związków, wreszcie wspomniane już przedstawienia dla młodzieży i dziatwy szkolnej — oto sposoby organizowania widowni ze strony Dyrekcji Teatru, dające wyniki pozytywne.

Zespół składa się z sił reżyserskich i aktorskich inteligentnych i doświadczonych, o ustalonej już reputacji artystycznej, obok nich rozwijają się młode talenty, z dużą korzyścią dla siebie i sztuki polskiej. Scenę dekoruje z wysoką kulturą inż. Witołd Małkowski.

Od sezonu letniego przybywają Teatrowi Ziemi Pomorskiej dwie nowe placówki, gdyż Dyrekcja Teatru objęła kierownictwo teatrów Zdrojowych w Ciechocinku i Inowrocławiu.

Przebywająca tam na kuracji publiczność będzie miała sposobność poznać nasz świetny zespół teatralny i jego wysokie wartości.

Inż. Kazimierz Ulatowski.



„Uciekła mi przepióreczka“ Żeromskiego z Juljuszem Osterwą w roli głównej w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Kwiaty, kwiaty...



Modele dla pań, zajmujących się pracą w swoich ogródkach willowych. Kretoniki w kwiatki najlepiej się do tego celu nadają.



Duża brosza z kolorowych drobnych kwiatuszków, wykonana koralikami.



Do wzorzystej sukni kapelusz panama z pękiem kwiatów, dostosowanych kolorem do sukienki.



Na prawo: Czarna crepe marocain w kwiatowy deseń przeważnie o różowych odcieniach. Od kołnierza zwisa pęk kwiatów tejże barwy. Różowy kapelusz z czarną aksamitką.

Poniżej: Urocza sukienka z georgetty w drobne kwiatuszki. Biały gazowy żabot plisowany i duża modna biała klamra przy pasku.



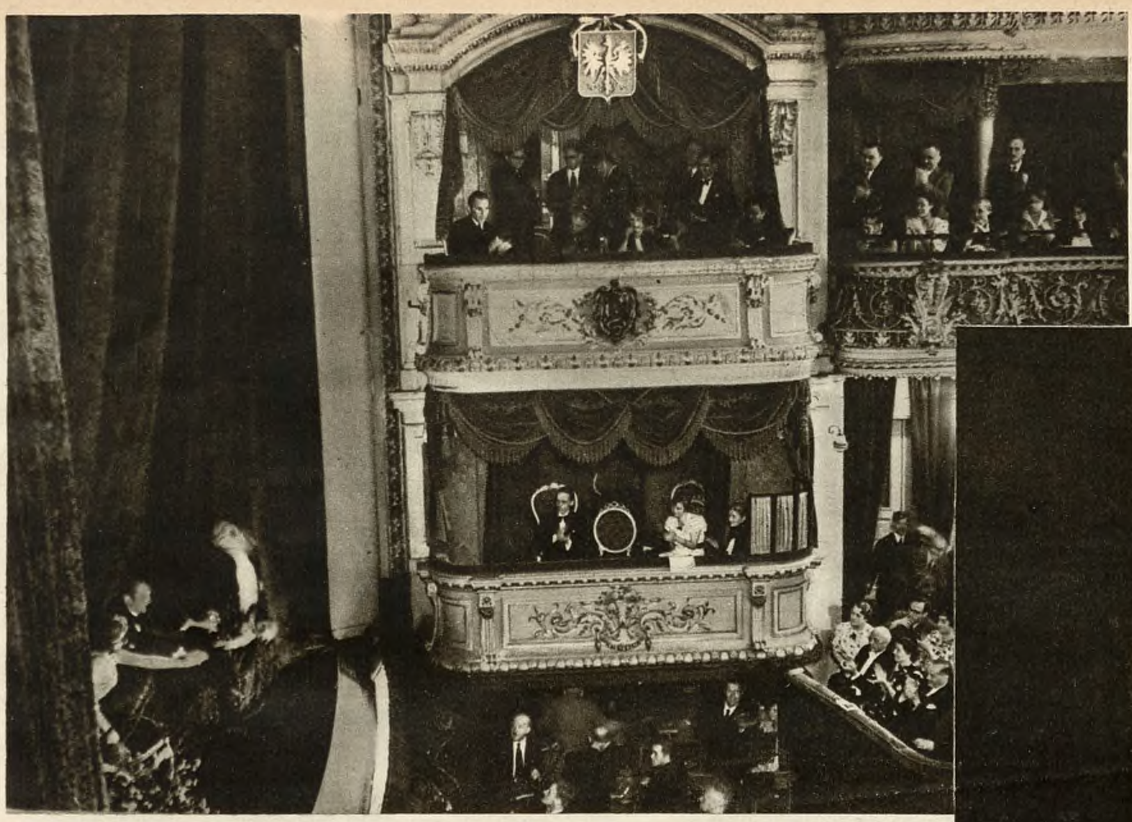
Gdy wiosną rozpoczynałyśmy wędrówkę po magazynach mody, aby się zapoznać z nowemi materjałami, jakoteż stylem naszych ubiorów na okres nadchodzących ciepłych dni, byłyśmy niemało zaskoczone lansowanemi wzorami na materjałach „imprimée". Można się było nad nimi doprawdy „cudować". Bo i czegoż nie brakło w tych wzorach?... Były prócz mniej licznie reprezentowanych kwiatów, to chińskie pagody, rzucone na materjale w rozmaite strony, były litery rozsypane, jak z rogu obfitości, lub nuty. Były też rozmaite miniaturki przedmiotów, a nawet całe scenki rodzajowe, wzięte z życia. Wśród nich temat ulubiony, jak się zdaje — sylwetki tenisistów i tenisistek z wyciągniętemi do gry rakietami. Byłyśmy tem wszystkiem trochę zaskoczone i trochę smutne. Jakto? Zamiast oczekiwanych kwiatów i tylko kwiatów, takie zatrzęsienie wzorów z innych dziedzin?

Ale była to tylko przejściowa fantazja mody. Coś z tych kaprysów, które każdego sezonu znęcić mają najpierwsze elegantki swą oryginalnością i słonemi cenami. Po nich dopiero przychodzi fala spokojniejszych modeli.

Tak było i w tym roku. Widzimy przecież jak zwolna, ale stale narastały ilości materjałów letnich o deseniach znacznie spokojniejszych, a przedewszystkiem w kwiaty. I niema nic pod słońcem bardziej nęcącego i pięknego w porze panowania letnich jasnych dni, jak właśnie kwiaty i tylko kwiaty.

Mamy ich obecnie tyle, ile tylko oko zapragnie, a portmonetka czy portfel zdobyć potrafią. Sukienki przedpołudniowe i popołudniowe, domowe i ogrodowe, letniskowe i plażowe, wieczorowe, zarówno na garden-party jak i dancing. Mienią się ich barwami jedwabie prawdziwe i sztuczne, lekkie woaliny i sztywne tafty. Do gładkiej sukienki przypinamy pęki kwiatów sztucznych lub koralikowe broszki kwieciste. Przy kapeluszach wdzięczą się również mniejsze i większe jedwabne i aksamitne kwiaty. To najlepsza oznaka, że stoimy w zenicie letniej mody, z którego droga do jesieni prowadzić będzie przez materjały we wzory geometryczne, paski, kropki i t. d., aż do monotonji wełny.

Ale teraz cieszmy się słońcem, powietrzem, wodą, kwiatami w naturze i kwiatami, oddanemi nam do codziennego użytku w ubiorze.



Jan Kiepura entuzjastycznie oklaskiwany, przed kurtyną po drugim akcie opery „Toska“, z partnerami swymi pp. Zawadzką i Mossakowskim. W loży pierwszego piętra widoczny J. K. W. maharadża Dharampuru ze świtą.

Triumf Kiepury w Warszawie.

Jan Kiepura, śpiewak nad śpiewaki, jest doprawdy nieznużony. Nie minęło parę dni po wspaniałym koncercie w Filharmonji i drugim na placu Marszałka Piłsudskiego, gdy wystąpił w Operze Warszawskiej w „Tosce“ i „Rigoletto“. Dwa te ostatnie wieczory, z których dochód przeznaczył mistrz Jan na budowę pomnika Marsz. Piłsudskiego, były dalszym ciągiem wspaniałego triumfu, jaki odniósł nasz wielki śpiewak na terenie artystycznym stolicy. Oba te przedstawienia, w których Jan Kiepura okazał całą skalę swego przebogatego talentu śpiewaczego, zakończyły się, jak to zwykle w tych razach bywa... drugiem przedstawieniem, danem już dla szerokich mas ludności stolicy poza obrębem gmachu Warszawskiej Opery. Koncerty te trwały dobrych parę godzin — a słuchało ich, jak wieść niesie, na ogromnym placu teatralnym około 25 tysięcy ludzi. Jan Kiepura, jak zwykle, przegradzał swój repertuar śpiewaczy rozmówkami z publicznością, wywołując żywiołowy entuzjazm pośród zebranych tłumów. — Ostatni koncert po „Rigoletto“ na placu Teatralnym zakończył się odśpiewaniem przez mistrza i zgromadzone tłumy Hymnu Narodowego. Wtedy entuzjazm tłumu doszedł do zenitu i w takiej to atmosferze, jakiej Warszawa nie oglądała nigdy przedtem, zakończył się kilkudniowy festival śpiewaczy wielkiego syna Polski, artysty z Bożej łaski, największego na świecie tenora doby obecnej i filantropa — „Janka ze Sosnowca“

A. C.



Jan Kiepura, śpiewający arję z Ie-go aktu „Toski“ Pucciniego. Ag, Fot. „Światowid“.



665

Nadajcie
BLOND
włosom, nawet o najciemniejszym odcieniu
połyskliwą, złocistą barwę

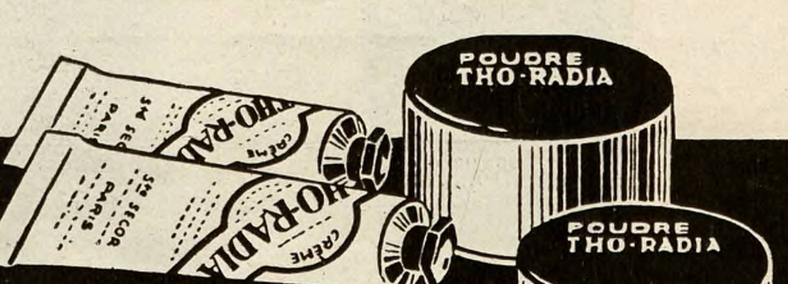


przez zwykle umycie bez szkodliwego tlenienia!
Blondynki! Gdy Wasze włosy przechodzą w nieokreślony, ciemny blond, pozbawia to uroku całą Waszą postać. Macie jednak możność odzyskania tego fascynującego blasku, ukrytego w Waszych włosach. Blask ten doda Wam powabu, czaru i piękności. Stablond przywraca nawet zmatowiałym i zupełnie ściemniałym już blond włosom złocistą piękność lat dziecięcych i zapobiega „pigmentacji“ (ściemnianiu włosów). Miljony jasnych i ciemnych blondynek całego świata używają Stablond, znając już oddawna jego błogosławione dla nich działanie. Niech Pani spróbuje dziś jeszcze tej cudownej kuracji shampoonowej, a zauważy Pani, ile zyskają na piękności Jej włosy już po pierwszem umyciu. Stablond nie zawiera żadnych barwików, henny, sody, ani innych szkodliwych składników. Wytwarza obfitą, jedwabistą pianę, utrwala wieczną ondulację i nie pozostawia po sobie wapienno-szarej powłoki, jak po mydle. Zwrot pieniędzy w razie niezadowolenia. Gen. przedst. na Polskę: J. Odesser, Warszawa, ul. Zielna 51.

CENA ZNIŻONA Obecnie tylko 60 gr.

STA·BLOND
SPECJALNY SHAMPOO DLA BLONDYNEK

648



PRZEZ ZDROWĄ CERĘ DO PIĘKNA.



KREM i PUDER
THO-RADIA

zawierające RAD (radium) i TOR (thorium) w/g przep. D-ra Alfreda CURIE, dzięki swym własnościom radoaktywnym nie ograniczają się w swem działaniu jedynie do maskowania wad cery, lecz usuwają je radykalnie.
SOCIÉTÉ SECOR, PARIS

679

TOSHIKO HAZEGAWA ŚPIEWA MADAME BUTTERFLY W KRAKOWIE.



Trzeci już dziesiątek lat liczy opera Pucciniego „Madame Butterfly" a nic nie straciła ani ze swej żywotności, ani ze swego uroku. Wieje z niej dotychczas niezmniejszony czar, nie tyle może egzotyzmu japońskiego, ile wzruszającej czysto ludzkiej tragedji, tragedji miłości, zawiązanej w idyllicznej sytuacji, a rozerwanej przez twarde, realne życie. Tytułowa rola, to okazja do popisu artystki, która ją wykonywa, popisu zarówno wokalnego, jak i aktorskiego. Zdała swego czasu świetnie ten egzamin znakomita polska śpiewaczka p. Lachowska, która nieszczęsną Japonkę pierwsza na scenę polską wprowadziła. Odtąd i na tym terenie opera Pucciniego zawsze liczyć może na gorące zainteresowanie polskiej publiczności. W stopniu niezwykłym sławę „Madame Butterfly" wznowiła w tych dniach na scenie Opery Krakowskiej p. Toshiko Hazegawa, śpiewaczka Opery cesarskiej w Tokio. Dała kreację o wysokiej wartości wokalnej, a szczerością gry i bardzo ciekawemi szczegółami autentycznemi z życia japońskiego wzruszyła do głębi słuchaczów, zwłaszcza w akcie trzecim.

KUPON Nr. 28 upoważniający do



WYBITNE OSOBISTOŚCI WĘGIERSKIE NA M. S. „BATORY“.

W pierwszej podróży motorowca „Batory“ z Gdyni do Nowego Jorku wzięli udział również pp. (od prawej do lewej) Csolt Harsányi, wybitny literat, pani de Cholnoký, Andrzej de Hory, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny król. Węgier w Warszawie, pani de Csató, Tibor de Cholnoký, oraz (stojący za nimi drugi od lewej) p. Ghyka, konsul generalny król. Węgier w Nowym Jorku. Fotografja dokonana na tle kopji sławnego obrazu mistrza Jana Matejki, przedstawiającego króla Batorego, jako zwycięzcę pod Pskowem.

Szarada myśliwska.

(Ułoż. „REX“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Bodaj to **dziesięć trzeciem i dziesiątem**
przyrody hasać z flintą na ramieniu,
tam, gdzie lśnią **pierwsze-dziewiąte** za błotem,
w mokradłach leśnych i w gąszczu półcieniu!
Jednaste-drugie pełzają ukośne...
Chroniąc od słońca dają tu ochłodę,
Wspak ośm-wspak trzecie-pięć-drugie donośne
pastuszka słychać pasącego trzodę.
Tu ziemia mając pokrycie iglaste
jest miękka, jakby kobiercem pokryta;
tu pachnie **szóste-trzynaste-dwunaste**,
którego zda się woń jest niespożyta!
A Zagraj słyszy wokół ptactwa głosy,
nerwowo skomli za lecącem ptactwem,
na pana zerka, jeżą mu się włosy —
rad puścić z ptaka **dwunaste-trzynaste**.
Strzał!... **Jedenasty-dwunasty-półósmy**
przeszyty **dziesięć czwór-siedm-półraz***) spada...
a Zagraj biegnie dając wielkie susy
i aportując, zdobycz panu składa!...

— — — — — — — — — — — — — —

Wam się do **szóste-siódmego rwie dusza**
lub golfa, piłki, — **pięć łowy wspaniałe**
Czwór tylko znacie z „Pana Tadeusza“...
Lecz ja co chciałem opisać tu, **całe!...**

*) **czwarty-siódmy-półpierwszy.**

——o——

Za rozwiązanie powyższej szarady „redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. VIII. 1936.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 18. lipca 1936. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 25.

SZARADA: Nieudane zaloty.

REBUS: „Włosi walą we sto koni, ponieważ Abisynja kijami się broni“.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 25 nadesłali:

Teofil Sobecki, Poznań; Związek Strzelecki „Orlęta“, Kraków; „Bebe“; L. Ogrodzińska, Kraków; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Tadeusz Aman, Kozowa; „SFINKS“, Włodzimierz; Marja [illegible]okowiczowa, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Kazimierz Lipa, Ząbki; Zygmunt Tietz, Warszawa; K. Pycio, Pabjanice; Czesław Błażejewski, Ząbki; Zofja Ujwarowa, Dubno; **Eugenjusz Przybysz, Warszawa (zł 20.—)**; Antoni Żor, Żywiec; H. Kuścińska, Wilno; Alfreda Świtkowska, Lwów; Janina Gizelt, Warszawa; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Joanna Marczyńska, Targanica; **Stanisław Kapuścik, Katowice (zł 10.—)**; „Junona“; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Lili Ślósecka, Kartuzy; Sł. Bogacz, Częstochowa; Wł. Dumanowski, Kopyczyńce; Jadwiga Dibrantowa, Zakopane; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; I. K., Kraków; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Michał Pawliszyn, Śniatyn; Władysław Jankowski, Żywiec; Leon Sliz, Żywiec; Antoni Mieczkowski, Wilno; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Stanisław Wojciechowski, Kraków; W. Deutschmeister, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Zarząd Klubu Sportowego Związku Strzeleckiego, „Strzelec“, Borysław; Józefa Jamrowa, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Stan. Piwowarczyk Borysław; Klub Pracowników „Gazoliny“, Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Marja Bugajska, Skidel; Wiktor Zaborowski, Podswile; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Irena Senze, Żychlin; Józef Peński, Radom; Bolesław Klimczak, Opatów; Jerzy Drozd, Międzyrzec; **Piotr Rolicz, Wołkowysk centralny (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31. VIII. 1936)**; Bolesław Ikaniewicz, Wołkowysk; Wiktorja Błażewiczowa, Kobylnik; Anna Loeglerowa, Lwów; Wawrzyczek, Kończyce Małe; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Józef Gołębiowski, Kraków; Franciszek Kocur, Chybie; W. Nosé, Anin; Jan Rutkowski, Zdunowo; Jerzy Zapór, Kraków; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Irena Glińska, Bydgoszcz; Marjan Jagusiński, Kraków; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; „Filek z Baranowicz“; Wanda S.; Juljan Trompeteler, Warszawa; „Mania“ z Warszawy; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; Mieczysław Drozd, Krynica; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Włodzimierz Szałupin, Równe Woł.; Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Wanda Stańczewska, Lwów; Ganz Otton, Lwów; Jan Sierocin, Częstochowa; Stanisław Klier, Kamionka Strumiłowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Piotr Skurczyński, Częstochowa; Urszula Maćkówna, Złoczów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Zdzisław Krzemiński, Pajęczno; Witold Majewski, Warszawa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa.

Nagrody otrzymali: pp. Eugenjusz Przybysz, Warszawa, Karolkowa 62 (zł 20.—), Stanisław Kapuścik, Katowice, Wandy 1 (zł 10.—), oraz Piotr Rolicz, Wołkowysk centralny, dom kolejowy Nr. 30 (prenumerata „Światowida“ od 1—31. VIII. 1936.

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją ***MARY MAYER***

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI ZAZA BR. Z. Podobno z zainteresowaniem przegląda Pani dział porad kosmetycznych pd mojem kierownictwem prowadzonych. Skarży się Pani na przedwczesne zmarszczki, nieczystości cery oraz zwątlenie biustu. Co można na to poradzić?... Jeśli chodzi o zabiegi oczyszczające — to powinna Pani zacząć używać specjalnych preparatów, mających na celu oczyszczenie skóry; będą to środki zmywające, zmiękczające wodę, kąpiele ziołowe, okłady, preparaty spirytusowe. Zmarszczki w Pani wieku (23 lata) są niepokojące i wypływają, mam wrażenie, z jednej strony z braku pielęgnacji skóry, z braku jej odżywiania, a z drugiej, co ważniejsze, napewno naskutek wadliwego funkcjonowania gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem, o czem świadczy zresztą poza zmarszczkami, zanikanie biustu. Przydałaby się Pani specjalna kuracja, przepisana przez doświadczonego i współczesnego lekarza. Na wypadek, gdyby zainteresowała się Pani sprawą swojego wyglądu, jestem skłonna skomunikować Panią z takim właśnie lekarzem, ale bez badania trudno mi na odległość coś kokretnego powiedzieć. Bardzo Panią proszę o przesłanie mi dokładnego adresu, gdyż kwestję Pani pielęgnacji chciałabym przesłać na Pani adres prywatny.

PANI J. Ł. Ponieważ mieszka Pani w Warszawie, proszę zgłosić się osobiście. Co do elektrolizy — to usunięcie uwłosienia tą metodą na przestrzeni tak dużej, jak ręce i nogi byłoby bardzo kosztowne.

DWIE SIOSTRY H. Siostra pierwsza, która zgłasza się w sprawie koloryzacji swoich rudych włosów, które jej się nie podobają, a które pragnęłaby mieć ciemnego koloru, musi jednak zrezygnować ze swoich pragnień, jeśli nie chce włosów farbować. Istnieją w handlu specjalne spłókiwacze, które od mycia do mycia nadają włosom pożądany kolor. A jeśli Pani nie chce **nic sztucznego** zastosowywać do swoich włosów, no to musimy sobie powiedzieć: trudno. Siostra druga: w sprawie ciemnej plamy nad górną wargą. Nie wiem, czy uda się coś zrobić. Niech Pani spróbuje smarować następującą maścią: Rp. Bism. subn. 0,5 — Ac. salic. 1.0 — Ung. waselini 20,0—01, bergamottae 0,1. Bardzo dziękuję Paniom za napisane do mnie słowa uznania, które wyglądają następująco: „Jestem jedną z wdzięcznych czytelniczek Pani porad, na które czekam z niecierpliwością przy ukazaniu się każdego „Światowida“. Nietylko, że czytam te porady, ale korzystam z nich. Pani sama nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo zbawienne są Jej nieocenione rady dla biednych dziewcząt z prowincji.“...

MELITTA, TORUŃ II. Tylko kompresowanie może zwalczyć tę dolegliwość. Najlepiej okłady pod ceratką z naparu ziół. Najprościej i nienarażając Pani na wydatki z rumianku. Do wewnątrz zastosować nalewkę arniki. Jedną kroplę na pół szklanki wody przegotowaej pić codziennie co dwie godziny w trzech porcjach.

PANI „NIESZCZĘŚLIWA LALECZKA“. Bardzo lubię czytywać listy nieszczęśliwych laleczek. Chcą mieć one piękną skórę, nie znoszą kremów, które „im więcej reklamowane, tem mniej przynoszą korzyści“, a pozatem nie mają **absolutnie** pieniędzy na swoją pielęgnację. Co wtedy robić z nieszczęśliwemi laleczkami? Trzeba im poradzić naprawdę coś cudownego, a bardzo taniego, poprostu nic nie kosztującego: wodę. Fi, skrzywią się laleczkowe usta w nieszczęśliwym grymasie. A jednak to będzie rada rzeczywista! Gdy się przegląda porady ks. Kneippa z roku pańskiego 1888 — to początkowo wydają się one śmieszne przez swą naiwną prostotę. Półkąpiołek, mokra koszula, opaska dolna, kąpiel ócz, para na twarz, okład górny — oto mniej więcej wskazania na cały szereg niedomagań, nawet poważnych; niedomagań, które jednak metoda Kneippa'a zwalczała, o czem świadczą tysiące listów, pisanych do ks. Kneipp'a w formie gorącej podzięki. Leczenie wodą — to jednak najtańszy sposób hartowania ciała, utrzymania go w czystości, a tem samem przekreślenie całego szeregu błędów w cyrkulacji krwi. Dziś, gdy nauka od czasów Kneipp'a poszła jakże daleko, gdy zdobycze techniczne osiągnęły, zdawałoby się, punkt kulminacyjny swoich dociekań, to jednak w momencie, gdy się nie ma na skorzystanie ze zdobyczy XX-go wieku, trzeba się cofnąć do receptury prababek: do zsiadłego mleka, poziomek, szmalcu, otrębów, octów, no i do artykułu najtańszego, artykułu pierwszej potrzeby — do wody. We wszelkich postaciach: kąpieli, obowiązujących codziennych obmywań, natrysków, naparzań. Ponieważ po zastosowaniu kremów miała Pani niejednokrotnie nawet stan zapalny na twarzy — to też niech Pani spróbuje „odstawić“, że tak powiem, kremy, a zacząć pielęgnację ogólną całego ciała, oczywista z uwzględnieniem twarzy. Jeśli nie potrafi Pani sama — to ja postaram się dopomóc, wysyłając Pani wskazówki takiej pielęgnacji na adres prywatny.

PANI IRKA K. Pisze Pani tak: Jestem stałą czytelniczką „Światowida“, a mimo to nigdy nie zwróciłam większej uwagi na Pani porady. Dopiero niedawno temu, spotkałam się przypadkowo z moją dawną koleżanką, która nie uchodziła za ładną, poieważ posiadała dużo pryszczy i piegów. To też, gdy ją teraz ujrzałam, wprost zadziwiłam się jej cerze, że ma tak piękną i wielce zaciekawiona zapytałam, co używała, że znikły jej wszystkie dolegliwości. A ona odrzekła, że dzięki Pani Mary Mayer uzyskała piękną cerę“. I właśnie dlatego Pani Irka zgłasza się do mnie i prosi o odpowiedź w „Światowidzie“. Nie uczynię jednak zadość jej prośbie i prześlę wskazania na adres prywatny. Jest mi to wygodniej z różnych względów. Z moich wskazań, niech korzystają tylko ci, którzy chcą z mojej porady skorzystać osobiście.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesieczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graf. „IKC“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.



Z WYSTAWY »KRAKÓW I ZIEMIA KRAKOWSKA W SZTUCE« W PAŁACU SZTUKI W KRAKOWI

Włodzimierz Przerwa Tetmajer: »ŻNIWA« — obr.